Płk. ADAM KOC, kończy prace nad montowaniem nowego stronnictwa politycznego.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | WTOREK, 27 PAŹDZIERNIKA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 300

Z okazji XI międzynarodowego kongresu filatelistów, który odbył się w Luxembourgu, wydane zostały specjalne znaczki.

Przemysłowiec oskarżony o podpalenie fabryki

Dziś rozpoczął się przed Sądem Okręgowym sensacyjny proces przeciwko Leonowi Prywesowi. Słynny jasnowidz, inż. Ossowiecki wezwany na rozprawę w charakterze świadka

Łódź, 27 października.

(k) — Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi zasiadł dziś **Leon Prywes, przemysłowiec łódzki, oskarżony o podpalenie fabryki, oraz o usiłowanie przekupienia funkcjonarjusza policji państwowej.**

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy sędzia **Braun.** Fotel oskarżyciela zajął **prokurator Dreszer,** ławę obrończą — **adw. adw.: Forelle i Brokman z Warszawy.** —

Na rozprawę powołano

OKOŁO 70 ŚWIADKÓW.

Ogólną sensację budzi

WEZWANIE SŁYNNEGO JASNOWIDZA, INŻ. OSSOWIECKIEGO

z Warszawy, który zeznawać będzie w charakterze świadka.

Pozatem zeznania złożą **pp.: Oskar Kon i konsul Maks Kon z zakładów przemysłowych Widzewskiej Manufaktury.**

Na kilka minut przed godz. 10-tą komplet sędziowski wkracza na salę.

Przewodniczący odbiera personalia, po czym odczytany został

akt oskarżenia

W nocy z dnia 29 na 30 marca r. b. centrala straży ogniowej powiadomiona została **o groźnym pożarze, który wybuchł w budynkach fabrycznych firmy „Przemysł Jedwabny" przy ul. Śródmiejskiej 22.**

Gdy kilka oddziałów straży przybyło na miejsce pożru, stwierdzono, że **płonie surowiec w magazynie mieszczącym się na pierwszym piętrze budynku oraz odpadki na drugiem piętrze — w tkalni dzierżawionej przez Leona Prywesa.**

Sytuacja była bardzo groźna, gdyż obok całego kompleksu budynków fabrycznych na posesji przy ul. Śródmiejskiej 22 **znajdują się również domy mieszkalne, które zagrożone były ogniem**

Dzięki jednak energicznej akcji straży, niebezpieczeństwo zostało szybko zażegnane i pożar zlokalizowany.

Na drugi dzień na miejsce pożaru udała się **specjalna komisja, celem ustalenia przyczyny ognia. Dochodzenie napotykało na poważne trudności, gdyż wnętrze tkalni zalane było wodą.**

Dopiero po trzech dniach można było przystąpić do właściwych oględzin.

Naczelnik straży, **Koss,** ustalił, że były

dwa źródła ognia

jedno w magazynie na pierwszym piętrze i drugie na drugim piętrze,

PRZY CZYM OGIEŃ POWSTAŁ OD PŁYNÓW ŁATWO ZAPALNYCH.

Stwierdzono pozatem, że obok magazynu stały skrzynie z **odpadkami bawełnianymi, przesyconymi**

PŁYNEM O ZAPACHU NAFTY.

Na gwoździach w składzie rozwieszona była przędza jedwabna **w ten sposób, że ogień mógł ją łatwo zająć.**

Odpadki bawełniane, znalezione w tkalni Prywesa, przesłano do Instytutu Ekspertyzy Sądowej w Warszawie, skąd po kilku dniach nadeszło orzeczenie, iż odpadki te

przesycone były naftą

Wobec powyższego **Leon Prywes z polecenia prokuratora, został aresztowany w dniu 1 kwietnia r. b. i osadzony w areszcie, gdzie przebywał do czasu rozprawy.**

W toku dalszego dochodzenia ustalono co następuje:

Cały kompleks budynków znajdujących się na terenie posesji przy ulicy Śródmiejskiej 22, należy **do S. A. „Przemysł Jedwabny", której prezesem jest Naftali Prywes.** W roku 1930 ogłoszona została upadłość spółki, a po podniesieniu upadłości, stworzona została nowa spółka p. f. „Asco".

Po pewnym czasie „Asco" uległa likwidacji i fabryka przez dłuższy czas nie była czynna. **Dopiero w 1935 roku fabrykę wydzierżawił syn Naftalego Prywesa — Leon, który w dzierżawionym przez siebie budynku uruchomił tkalnię zarobkową.**

Budynki fabryczne ubezpieczone były w kilku towarzystwach asekuracyjnych **na sumę 596.336 złotych,** z czego suma 340.000 zł. scedowana była na Towarzystwo Kredytowe w Łodzi, a **pozostała kwota na Samuela Wajnberga.** Maszyny ubezpieczone był na sumę 305.740 złotych w kilku towarzystwach, **przy czym kwota ta również była scedowana na Samuela Wajnberga, przebywającego obecnie w Palestynie.**

Pozatem ustalono, że Leon Prywes w sobotę, poprzedzającą pożar, **naglił robotników do wcześniejszego zakończenia pracy.**

Podczas pożaru, gdy straż ogniowa prowadziła akcję ratowniczą, **Prywes podszedł do jednego ze strażaków i zapytał się, czy spaliły się ścianki składu przędzy na pierwszym piętrze.**

Gdy oświadczono mu, że nie — **Prywes począł** zdradzać zdenerwowanie **i kręcić się niespokojnie po terenie fabrycznym.**

Po kilku minutach **podszedł do posterunkowego policji, prosząc, aby pozwolił dozorcy wejść do lokalu, to powybija on dziury w podłodze i woda ścieknie. Posterunkowy sprzeciwił się temu.** — Gdy pożar został ugaszony, Prywes zbliżył się nad ranem ponownie do posterunkowego, który miał polecenie nie wpuszczania nikogo do środka spalonej fabryki,

proponując mu 30, a następnie 50 złotych za wpuszczenie do lokalu dozorcy.

Podczas rozmowy z posterunkowym, Prywes **zapraszał go do siebie na herbatę,** ale wszystkie propozycje policjant odrzucił.

Rewelacyjne zeznania współtowarzyszów celi

Leon Prywes został osadzony w areszcie **w jednej celi z niejakim Sękiem i Litowskim.**

Sęk oświadczył, że **Prywes zachowywał się zupełnie beztrosko i na zapytanie, dlaczego jest taki spokojny, mimo, że ciąży na nim bardzo poważne oskarżenie — Prywes odpowiedział, że się nie boi, bo**

„TAK JEST ZROBIONE, ŻE MI NIC NIE POTRAFIĄ UDOWODNIĆ".

Następnie Sęk złożył rewelacyjne zeznanie, a mianowicie, iż **Leon Prywes zwierzył się Litowskiemu, w jaki sposób podpalił fabrykę. Między Litowskim a Prywesem doszło następnie do kłótni, podczas której Litowski oświadczył, że zrobi na Prywesa donos.**

Zbadany Litowski zaprzeczył temu i oświadczył, że Prywes nie przyznawał się przed nim do podpalenia.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, począł składać wyjaśnienia podsądny.

Następnie złożą zeznania świadkowie, których powołano, jak już zaznaczyliśmy, około 70. Zeznania świadków trwać będą przypuszczalnie dziś i jutro. Przemówienia stron nastąpią jutro i pojutrze, t. j. **w czwartek zostanie przypuszczalnie ogłoszony wyrok.**

Prezydent Azana opuścił Madryt

przenosząc się do Barcelony. — Szturm wojsk powstańczych na stolicę. — Aragonia ogłosiła niepodległość

Madryt, 27 października.

Prezydent Azana opuścił Madryt i znajduje się obecnie w Barcelonie.

Wyjazd jego nastąpił na skutek decyzji powziętej na posiedzeniu rady wojennej. Zdecydowano, że nie powinien on się znajdować w pobliżu miejsca działań wojennych, aby nie być narażonym na niebezpieczeństwo. Dziś udał się do niego samolotem specjalny wysłannik rządu minister marynarki Prieto, który odbył z nim konferencję w sprawie obrony Madrytu. Prezydent Azana oświadczył, że

MADRYT POWINIEN BYĆ BRONIONY AŻ DO OSTATNIEJ CHWILI.

***

Paryż, 27 października.

(PAT). Korespondent „Petit Parisien" w Perpignan donosi, że żołnierze i milicjanci frontu aragońskiego zebrani w Bujalaroz ogłosili

NIEPODLEGŁOŚĆ ARAGONII

i utworzyli rząd tymczasowy, na czele którego stanął anarchista kataloński Joachim Azcaco.

***

Madryt, 27 października.

(PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych nad Madrytem krążyło kilkanaście samolotów powstańczych. Na lotnisko Baraja zrzucono kilkadziesiąt bomb, które jednakże nie wyrządziły żadnych szkód, gdyż na lotnisku tym nie ma obecnie ani jednego samolotu rządowego.

Minister Beck wyjeżdża do Londynu

w dniu 6 listopada.—Pobyt jego w stolicy Anglii potrwa cztery dni

WARSZAWA, 27 października.

(B) Dowiadujemy się, że minister Józef Beck wyjeżdża do Londynu z wizytą do rządu Wielkiej Brytanii w przyszły piątek, t. j. 6 listopada, a do Londynu przybędzie w niedzielę, dnia 8 listopada. Wizyta min. Becka w Londynie potrwa cztery dni. W dniu 11 listopada na specjalne zaproszenie króla Edwarda VIII min. Beck weźmie udział w dorocznych wielkich uroczystościach angielskich „dnia zawieszenia broni", podczas których przed pomnikiem poległych w wielkiej wojnie, ustawionym w City, król Edward VIII złoży wieniec i odbędzie przegląd wojska. Wobec wyznaczenia przez rząd Wielkiej Brytanii na dnie od 8 do 12 listopada wizyty min. Becka — nie będzie on mógł być obecny w Warszawie w dniu 11 listopada r. b. na uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Rydzowi - Śmigłemu.

Powszechna służba wojskowa w Egipcie

Armia liczyć będzie 24 tysiące ludzi

Kair, 27 października.

(PAT) Korespondent P. A. T. dowiaduje się z kół zbliżonych do ministerstwa wojny, że prawo wykupu od powinności wojskowej będzie zniesione i że w ten sposób powinność wojskowa stanie się w Egipcie rzeczywiście powszechną. Stan liczebny armii egipskiej już rychło ma być podwojony, a więc osiągnie liczbę 24.000 ludzi. Podobno Anglia ma udzielić pożyczki na potrzeby wojenne Egiptu.

Nowy numer (42)

KARUZELI

już ukazał się w sprzedaży:

4 SERJE KOMICZNE:

PAT I PATACHON
FERDEK I MERDEK
OSIOŁEK—WESOŁEK
KUBUŚ.

3 POWIEŚCI RYSUNKOWE

WYSPA CUDÓW
BUFALLO-BILL
W PAŃSTWIE BIAŁYCH WIDM
KOLUMNA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Cena 10 gr.

Ważą się losy Grzeszolskiego

Prokurator domaga się kary śmierci.—Obrońca oskarża... Kuczalską i twierdzi, że nie ma dowodów winy Grzeszolskiego

Kuczalska zaatakowała na sali adw. Hofmokl-Ostrowskiego

Warszawa, 26 października.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano rozstrzygającego dnia w procesie Grzeszolskiego, mianowicie przemówienia stron, które miały sprecyzować stopień winy lub niewinności oskarżonego.

Punktualnie o godzinie 10-ej sąd wchodzi na salę. Prokurator już stoi, gotów do rozpoczęcia swej mowy, gdy niespodziewanie prosi o głos adw. **Hofmokl - Ostrowski,** senior.

Sensacyjna opinia
uczonego berlińskiego

— Proszę o wznowienie rozprawy ze względu na nowe okoliczności. Dziś rano otrzymałem list od **dr. Bermana z Łodzi.** Dr. Berman był przez wiele lat **asystentem w zakładzie im. Wirchowa w Berlinie** i pisał do prof. Buschke. stojącego na czele tego zakładu, prosząc o wyjaśnienie sprzecznych objawów przy zatruciu talem, które uwidoczniło się w toku przewodu sądowego, a mianowicie czy **ślady zatrucia talem są istotnie podobne do objawów zapalenia opon mózgowych, czy powinny być owrzodzenia na ciele ofiar, czy sekcja winna ustalić zmiany anatomiczne typowe dla zatrucia talem.** — Otrzymał on od profesora Buschke odpowiedź. — Prof. Buschke, który jest w danej chwili **najwyższym autorytetem w dziedzinie talu** odpisał krótko, **obalając to wszystko, co mówili tutaj biegli na sali.** Mianowicie pisze on:

„Nie jest mi wiadome, by objawy zapalenia opon mózgowych były również charakterystycznym symptomem zatrucia talem. **Wrzody również nie są charakterystycznym objawem. choć zdarzają się wyrzuty skóry.** Ważne jest wypadanie włosów, newralgiczne bóle stawów i układu nerwowego, a w szczególności bóle w kończynach. Przy sekcji człowieka zatrutego talem widzi się bezwzględne objawy charakterystyczne mianowicie: zniekształcenie tkanek nadnercza, krwawienie wewnętrzne naczyń, zapalenie nerwów, degeneratywne refleksy w centralnym systemie nerwowym zwłaszcza w pniach".

— **Jak widzimy**—mówi obrońca—**orzeczenie to stoi w diametralnej sprzeczności z orzeczeniem biegłych w tej sprawie. Dlatego składam wniosek o odroczenie rozprawy i wezwanie dr. Bermana, obecnie zaś o przyjęcie do akt listu** dr. Bermana od dr. Buschkego. —

Wreszcie o przyjęcie do akt sprawy opinii **prof. Wachholza. wyrażonej w wywiadzie prasowym, a również odmiennej od tej, którą wypowiedzieli biegli.**

Sprzeciw prokuratora

PRZEWODNICZĄCY: — Sąd wznawia przewód sądowy. Czy pan prokurator ma jakieś wnioski?

PROK.: — **Sprzeciwiam się wszystkiemu co zgłosił obrońca,** gdyż dodatkowa opinię dopuszcza się tylko w tym wypadku, jeśli orzeczenia biegłych zawierają sprzeczności. Ponieważ w tym wypadku orzeczenie biegłych było jednolite procedura nie przewiduje aby jeszcze kogoś dodatkowo na tę okoliczność przesłuchiwać.

Sąd udaje się na naradę, poczem ogłasza, że **oddala wszystkie wnioski. zamyka przewód sądowy i udziela głosu prokuratorowi.**

Zabiera głos **prok. Guszkowski.**

„Sprawa jest niezwykła"
stwierdza prokurator

— Sprawa jest wybitna i niezwykła w rocznikach kryminalnych — mówi. — Interesująca jest nie tylko ze względu na rodzaj przestępstwa, **ale i na głęboką indywidualność oskarżonego.** Oskarżony **stanął przed nami w ciemnym garniturze, poważny, jak gdyby przystosowanym do powagi sprawy. Nie chciał stanąć w ubraniu więziennym.** Ja rozumiem, **że ubranie więzienne jest przykre, ale sądzę, że to ciemne ubranie miało być także rekwizytem charakteryzacyjnym oskarżonego.** Oskarżony ma wielki **tupet, zastosowany do okoliczności. Tupet** — powiedziałbym — **kameralny.** Przy tym wszystkim zachowuje się spokojnie, jak posąg, **tak że nie można dociec, co się w jego duszy dzieje.** A w tej duszy musi się dziać wiele ciekawego. Przecież człowiek ten pozostaje pod straszliwym oskarżeniem **dzieciobójstwa.** Oskarżenie jst tak potworne, że gdyby nie tylko poszlaki były w tej sprawie, ale wręcz dowód, gdyby tego człowieka złapano za rękę, gdy sypał do zupy tal — **to już wtedy trudno byłoby w to wszystko uwierzyć.** Dlatego muszę zająć się charakterystyką oskarżonego, aby można było określić, czy człowiek ten jest zdolny do popełnienia takiego czynu czy nie. Gdy Grzeszolski urodził się, **jego ojciec miał lat 44, matka 20.** Czyli tki sam stosunek wieku, jaki obecnie jest u oskarżonego do Staciwińskiej.

„Pamiętnik jest osobistym przeżyciem..."

Zapoznajmy się z jego pamiętnikiem i porównajmy go z innymi dokumentami. W pamiętniku swoim Grzeszolski pisze: „Mam 24 i pół roku, byłem chłopcem biurowym, włamywaczem, uczniem szkoły średniej, agitatorem socjalistycznym, niedoszłym żołnierzem, buchalterem, kantystą, marksistą, spekulantem". Oskarżony mówi, że to była fantazja młodziaka, **że to wszystko było nie jego osobistym przeżyciem, lecz miało być tematem powieści.** A jednak gdy sprawdzimy niektóre inne dokumenty, przekonamy się, **że to co pisał on w swoim pamiętniku jest prawdziwe. Przed 20 laty** składał on ofertę do jednej z fabryk i w tej ofercie pisze: **„Znam buchalterię, pracowałem w urzędzie pośrednictwa pracy".** To się wiąże z jego pamiętnikiem, z tym że był buchalterem i działaczem socjalistycznym. Bo przecież wiadomo, że w roku 1916 urzędy pośrednictwa pracy były domeną socjalistyczną.

Grzeszolski autorem
książki o polskim detektywie

Następnie znaleziono u niego rękopis zatytułowany, **„Jaki winien być polski detektyw".** Oskarżony mówi, że jest to tłumaczenie z niemieckiego, pisane dla syna - harcerza. Przypominamy sobie jednak, że harcmistrz, zeznający w pierwszej instancji, powiedział, **że harcerzom takie „dzieło" nie było potrzebne.** Grzeszolski pisał to w rzeczywistości dla siebie i szczegółowo opisywał tam wszelkie możliwe rodzaje zbrodni, **jak gdyby się wyraźnie w tym lubując.** Pisał też o sobie w pamiętniku, że był moralnie zaniedbanym dzieckiem. Otóż przypomnę taki fakt, że gdy pewnego dnia jego syn Jerzy wrócił z Zakopanego. Grzeszolski zapytał go: **„Czy ty wiesz co to jest góralka, co to jest wogóle kobieta, bo ja w twoim wieku wiedziałem".** To również potwierdza prawdziwość jego pamiętników.

Grzeszolski pisze o sobie w pamiętnikach, że był **niedoszłym żołnierzem.** To jest prawda. W wojsku nie służył, a gdy wojna się rozpoczęła — **zdezerterował i był poszukiwany listami gończymi.**

Następnie prokurator omawia Dostojewskiego **„Zbrodnię i karę",** cytując fragmenty. kiedy student Raskolnikow zabił lichwiarkę i powoli zacieśnia się dokoła niego krąg podejrzeń.

— **Ten rodzaj literatury** — mówi prokurator — **wywarł zgubny wpływ na naturę Grzeszolskiego.** W pamiętnikach swych pisze on w dalszym ciągu, że chciałby doczekać tej chwili kiedy **karetą zajedzie pod dom Bugajów, zawoła ich do siebie i każe sobie oczyścić buty i za to rzuci im pieniądz.** Jest to demonstracja brutalności. Tej brutalności dowodzi również zdanie z pamiętnika Jerzego **„Nienawidzę jego chamstwa".**

Grzeszolski był szczęściarzem. W Kaliszu, gdy miał sprawę karną, **umorzono ją na mocy amnestii.** Dwa następne wyroki, które miał **za oszczerstwo,** zostały zawieszone. To go rozzuchwaliło. Zdawało mu się, że wszystko mu w życiu ujdzie bezkarnie. Grzeszolski mówił o sobie, że był praktykującym katolikiem a w liście do żony pisał: **„W niedzielę po Mszy pocieszamy się sztuką mięsa".**

— **Taka wiara katolicka rozgotowana jak „sztuka mięsa" jest bardziej niesmaczna niż rosół zatruty talem.** Grzeszolski miał zły charakter. To stwierdzili wszyscy świadkowie którzy pracowali z nim w fabryce. Wygryzł kilka osób z fabryki przy pomocy podstępu.

— Przechodzę obecnie do sprawy talu. Trochę to dziwne, że polscy obrońcy tak krytycznie ustosunkowali się do opinii polskich uczonych i z takim entuzjazmem do uczonych zagranicznych prof. Buschkego i Fabra, my jednak musimy się zgodzić, że nasi uczeni mają więcej w tej sprawie do powiedzenia, bo przecież wypróbowali działanie talu tak bardzo dokładnie, jak np. **dr. Troppauer z Sosnowca, który, opierając się właśnie na prof. Buschke spowodował niechcący zatrucie 32 dzieci w Sosnowcu, na szczęście nie groźne i również dr. Kołodziej, który leczył rodzinę Nyczów.** Nasi uczeni mogli się opierać na konkretnych wypadkach, gdy, naprzykład, o ile wiem, prof. Fabre z Paryża jest farmakologiem, a nie lekarzem i prowadzi wykłady dla farmaceutów, a nie lekarzy. Nasi profesorowie oświadczyli, że

dzieci zostały otrute talem

i to dla sądu musi być miarodajne. Zwrócę także uwagę na obojętność Grzeszolskiego w czasie choroby dzieci. Spokój mógł być wytłumaczony przy chorobie Jerzego, bo nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa, ale kiedy syn umarł, a córka chorowała — to troskliwy ojciec powinien był bardziej zająć się tą sprawą.

Grzeszolski mówił, że ożenił się ze Staciwińską dla obowiązku, ale był zbyt starym wygą, aby się dać nabrać na „obowiązek". **Ożenił się z miłości i dla miłości musiał usunąć ze swej drogi do małżeństwa przeszkodę, którą stanowiły dzieci.**

Grzeszolski wskazuje na Kuczalską. Mówi, że jeżeli ktokolwiek otruł dzieci to chyba ona. On to mówi dla urobienia opinii i utrącenia wagi oskarżenia Kuczalskiej. Wie, czym jest prasa, my wszyscy znamy potęgę prasy i dlatego wiemy, że te **jego słowa były skierowane do tego stołu** — prokurator wskazuje na stół sprawozdawców. — **Utrącić w opinii publicznej tak groźnego świadka, a tym samym osłabić wagę jego słów przed sądem — oto był jego cel.** Manewr, który zresztą się nie udał bo wszystkie inne okoliczności stwierdzają, że Kuczalska bardzo dzieci kochała i żywiła ku nim macierzyńskie uczucia. **Uważam, że wyrok, który zapadł w pierwszej instancji jest słuszny i proszę o jego zatwierdzenie.**

Po krótkiej przerwie zabiera głos

adw. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski

— Poprzez wszystkie miasta — mówi obrońca — i poprzez wszystkie kraje nie było wypadku aby ojciec zatruł swe dzieci. Tu wypadek jest jeszcze okropniejszy. Zabójstwo skrytobójcze dorosłych dzieci. Ile trosk, kłopotów, ile bólu i radości przeżywa ojciec ze swymi dziećmi do czasu póki je wychowa od kołyski do wieku 16 lat — to wszyscy wiedzą. I podejrzewa się Grzeszolskiego, że **po 16 latach, kiedy między nim a dziećmi zadzierzgnął się nietylko stosunek krwi, ale i stosunek przyjaźni — że mógł on otruć je i to nietylko otruć, ale w ciągu miesięcy przypatrywać się spokojnie jak działają trucizny.**

Panowie sędziowie — to jest rzecz, która nie mieści się w ludzkim rozumie. Były wypadki zabicia dzieci w afekcie, ale **wypadek, by ojciec śledził postępy trucizn przez cztery miesiące codziennie się z nimi stykając — tego jeszcze nie było.** Jakże ważkie muszą być dowody by przyjść do przekonania, że ojciec tego czynu dokonał. **Przypomnijmy sobie święta Bożego Narodzenia i łamanie się Grzeszolskiego opłatkiem z dziećmi, które już były zatrute. Włosy bieleją na głowie, że może istnieć taki potwór na świecie. Ale ja stanę przeciw opinii całej Polski i powiem, że jeśli nawet były jakieś ślady talu w organiźmie dzieci — to nie jest jeszcze dowód, że Grzeszolski to zrobił i że on jest mordercą.**

Czy śmierć istotnie nastąpiła z powodu ręki zbrodniczej czy też przez przypadek? Wysunę tu inną tezę. **JA OSOBIŚCIE OSKARŻAM O POPEŁNIENIE TEGO CZYNU, O ILE WOGÓLE BYŁ CZYN ZBRODNICZY DOKONANY — EUGENIĘ KUCZALSKĄ.**

Jeśli sąd okręgowy oparł się, skazując Grzeszolskiego, jedynie na momentach psychologicznych — **to o wiele więcej takich momentów przemawia przeciw Kuczalskiej.** Prokurator dążył do ustalenia, że w psychice oskarżonego mogła się zrodzić myśl o zbrodni. Zajmijmy się więc sylwetką Kuczalskiej.

Przypatrywała się ona, **jak jej siostra wyszła dobrze za mąż a jej szwagier robił karierę życiową, podczas gdy jej życie ułożyło się bardzo nieszczęśliwie. Wyszła za mąż. Małżeństwo to zostało zerwane, podobno z winy jej męża. Napotykała na swej drodze życia same troski i zmartwienia. W dniu 24 stycznia 1933 roku zmarła jej siostra Anna.**

I wtedy nagle zaczyna ona obdarzać dzieci miłością. **Dlaczego nie okazywała tej miłości wcześniej? Bo nie miała potrzeby. A teraz miała cel. Chce narzucić dzieciom opiekę macierzyńska, by zdobyć wreszcie stanowisko życiowe, by wydać się za Grzeszolskiego i zostać panią dyrektorową.** Grzeszolski nie chce się z nią żenić. Gdy go znajomi pytają, czemu się z nią nie żeni, powiedział: **„Jak żeż mam się z nią ożenić, kiedy wyście ją wszyscy mieli".**

Pewnego razu doszło między nimi do scysji i Grzeszolski zawołał: **„Ja jej kości połamię jak się jeszcze raz u mnie w domu pokaże".** To był znak dla Kuczalskiej, że z jej planów małżeńskich nic nie będzie i wszystko, co ona sobie wypielęgnowała w marzeniach zamieniło się w gruzy. **Rodzi się w niej uczucie zemsty wzgardzonej, zawiedzionej w swych nadziejach kobiety.**

Przypomnijmy sobie tezy uczonych świata, że sprawcami podstępnego otrucia były zawsze tylko kobiety. Nie było wypadku podstępnego otrucia przez mężczyzn. Nie tylko zresztą uczeni — my wszyscy o tem wiemy.

I oto Kuczalska chce się zemścić za swe sponiewierane życie. Chce uderzyć przeciwnika w najczulsze miejsce i zatruć ojcu dzieci. Ale to mało. Ona chce tego człowieka zniszczyć. Ona chce zaprowadzić go na szubienicę. Jakie mia-

Dalszy ciąg na str. 3-ej.

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu": **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść spółczesna

52

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzyskiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkoce tylko: — „La jeliły!"... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzyskiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usidlił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znał jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudacje... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Bila.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W notesie Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprzedzić Ziętka, niech pilnuje medalionu!" Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolił się śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowym. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak prześwietlić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w sypialni. Podejrzenie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się ze znalezionych u Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną... Komisarz Wentzel jest tym odkryciem zdruzgotany...

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuzem zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi.

Tymczasem Jadzia wtrącona została do więzienia za niepopełnioną kradzież.

W więzieniu poznaje młodą dziewczynę, Zdenkę, która opowiada jej, że widziała ostatnio Ziętka, bo jest również z bandy Mściciela. Jadzia ucieszyła się ogromnie i poprosiła o bliższe szczegóły. Zdenka kazała jej udać się po wyjściu z więzienia do niejakiego Harysza.

Jadzia po wyjściu z więzienia nawiązuje kontakt z Haryszem, lecz znowu pada ofiarą niecnej intrygi. Po raz drugi wpada niewinnie w ręce policji.

— No, chodźmy... zobaczymy... — rzekł policjant, biorąc Jadzię za rękę.

Poszli. Na schodach rzeczywiście znaleźli jakiś łom żelazny. Na drzwiach widoczne były ślady włamania.

— Ja też na nią oko miałem... — zeznał dozorca. — Widziałem ją jak wchodziła na schody... Tak się rozglądała, jak gdyby uważała, czy jej nikt nie widzi.... To cwana musi być bestia...

Palicjant zapisał wszystko w notesie i rzekł do pokojówki oraz do dozorcy:

— No, pójdziecie ze mną do komisariatu.... Tam jeszcze raz zeznania złożycie....

I nie wypuszczając Jadzi z uścisku mocnej dłoni, dodał:

— Jazda... Chodź panna... Gdzie panna mieszka?

Jadzia podała adres Maciejowej. Najpierw więc tam poszli. Gdy Maciejowa ujrzała Jadzię w towarzystwie policjanta, załamała dłonie i jęknęła:

— Znowu?... Co się z tą dziewczyną stało?.... A ja bym głowę za nią dała, że jest uczciwa.... No, powiedzcie ludzie... Takie czasy nastały, że nikomu wierzyć nie można...

Policjant nabrał przekonania, że złapał niebezpiecznego „ptaszka". W komisariacie natrafiła na tego samego przodownika, który zwolnił ją przed wieczorem.

Gdy Jadzia stanęła przed nim blada, zapłakana i drżąca, pokiwał głową i orzekł:

— A co?... Nie mówiłem?... Ja mam policyjne oko... Złodzieja na sto metrów poczuję... Co panna teraz powie?.... Że też przypadek, co?... Że znowu niewinnie wpadła?....

— Ja... naprawdę... nic nie wiem....

— Kto to byli ci dwaj, którzy tę robotę przeprowadzili, gadaj!...

— Nie znam ich... ja... doprawdy....

— Nie zgrywaj tu księżniczki, bo tu nie maskarada... Gadaj co to byli za jedni...

— Nie widziałam ich nawet.... Tylko przeszli obok mnie... Bo Harysz mówił, że...

— Jaki Harysz?...

— Na Piasecznej 4 mieszka.... On mnie tam posłał....

— A skąd żeś wzięła jego adres?....

— Zdenka mi dała... Ta co ze mną w jednej celi dziś siedziała...

Przodownik zwrócił się do policjanta:

— Czy jest jeszcze ta czarna, co z nią razem siedziała?....

— Nie, panie przodowniku... Już poszła...

— Słuchaj... — zwrócił się przodownik do Jadzi. — Nie rób tu widowiska... Nie zwalaj na nikogo winy tylko mów do rzeczy.... Dopóki swoich wspólników nie wydasz, nie wyjdziesz z więzienia... Teraz już cię tak prędko nie puścimy... Mnie tylko raz można nabrać....

— Panie przodowniku... — tłumaczyła się Jadzia zalęknionym głosem.— Ja nic nie wiem, ja ich nie znam... Harysz...

— Dobrze, dobrze... Sprawdzimy, czy ten Harysz tam mieszka.... A tymczasem oddawaj co tam masz wszystko. Tę noc prześpisz u nas, a jutro pójdziesz do więzienia śledczego...

Jadzia poddała się swemu losowi. Ze spuszczoną głową poszła w kierunku, wskazanym przez policjanta. Znowu znalazła się w celi, z której niedawno wyszła...

Oto, jak wyglądało jej spotkanie z Ziętkiem... Nie wytrzymały duszone w gardle łzy i ciurkiem popłynęły z jej niewinnych oczu....

— — — — — — — — — —

W tym czasie Harysz pakował swe manatki, wynosząc się z zajmowanego pokoju przy ulicy Piasecznej. W chwili, gdy zamierzał już opuścić na zawsze swój pokój, weszło dwuch drabów. Jednym z nich był Tuz. Harysz, ujrzawszy go, zapytał z zainteresowaniem:

— No, jak tam?...

— Poszło jak po maśle... — odparł Tuz. — Ledwośmy do zamka doszli, już baba wybiegła z krzykiem....

— I Jadźkę capnęli?...

— Pewnie... Stała przed bramą i czekała na Ziętka...

Wszyscy trzej wybuchnęli śmiechem.

Harysz wyciągnął lusterko i począł zmieniać swą charakteryzację. Gdy zdjął baczki i wąsiki, nie trudno już było go rozpoznać...

Z nieznanego Harysza zamienił się od razu w Czarnego Króla...

— A gdzie Zdenka?... — zapytał Czarny Król, zmywając mokrym ręcznikiem resztki charakteryzacji.

— Czeka pewnie w biurze.... Gracko się dziewczyna spisała.... Gdyby nie ona, nie udałaby się ta kombinacja...

— Wiedziałem, że na niej możemy polegać.. No, teraz Jadźka już tak prędko nie wykaraska się z ula... Musimy z niej zrobić zawodową złodziejkę... Wtedy łatwiej wpadnie w nasze ręce... A gra warta świeczki... Milion dolarów to nie żarty...

— Ona już jest nasza... — dodał Tuz z triumfującą miną. — Teraz trzeba tylko wybadać gdzie jest ten medalion...

Rozdział 48

Nowa pokojówka

Portier w hotelu Victoria, pan Ignacy, nie mógł sobie dać rady. Ze wszystkich pięter alarmowano go dzwonkami.

— Hallo!... Czy pan portier?... Proszę pana, tu mówi sekretarz pana barona z apartamentów Nr. 301-302-303... Cóż tu się dzieje z waszą służbą?... Dzwonię już od pół godziny i nikt nie przychodzi...

— Pan sekretarz zechce nam łaskawie wybaczyć... Grypa, panie sekretarzu.... Dwie pokojówki nam zachorowały...

— Ale cóż to mnie obchodzi?!...

— Słusznie, panie sekretarzu... Pana to nie powinno obchodzić... W ciągu dzisiejszego dnia skompletujemy służbę... Za godzinę wszystko będzie w porządku... Najuprzejmiej przepraszamy pana barona...

Ignacy odwiesił słuchawkę i odetchnął głęboko.

— Uffff!.... Diabli niech wezmą taką robotę!... Człowiek musi cały dzień gardłować....

Znowu zadzwonił telefon. Ignacy wzniósł oczy do góry i zdjął słuchawkę:

— Hallo... Proszę uprzejmie.... Tu portier hotelu „Vic...

— Tu mówi Martinez...

— Słucham szanownego pana dyrektora...

— Panie, gdzie jest pokojówka?!...

— Grypa, panie dyrektorze... Najuprzejmiej przepraszamy, ale...

— Panie, mnie żadna wasza grypa nie obchodzi!... Muszę mieć pokojówkę! Niezwłocznie!...

— Za godzinę skompletujemy służbę, panie dyre...

— Nie za godzinę, lecz teraz!... Natychmiast!.... Słyszy pan?... W przeciwnym razie proszę o rachunek i dowidzenia!...

— W tej chwili zgłosi się pokojówka, panie dyrektorze...

Ignacy jęknął, odwiesił słuchawkę i zadzwonił z drugiego aparatu.

— Hallo!... Czy jest tam która wolna na pierwszym piętrze?...

— Nie ma... Wszystkie zajęte!...

— A kto przy telefonie?...

— Marta...

— Idź natychmiast do siódemki na parter...

— Nie mogę.... mam teraz sprzątanie...

— Natychmiast!... Ja ci każę...

Marta nic nie odparła. Poprawiła czepek na jasnych splotach, przypudrowała piękną twarzyczkę, obciągnęła spódniczkę na krągłych biodrach i zapukała do siódemki.

— Przepraszam, czy pan dzwonił?..

— Nareszcie! — odparł Martinez, stojąc przed lustrem bez marynarki. — Jak panience na imię?... Zdaje się, że widzimy się po raz pierwszy?

— Tak.... Ja jestem z góry, proszę pana... Nazywam się Marta....

— Marta... Piękne imię... — rzekł, uśmiechając się do zawstydzonej dziewczyny. — Może Marta zechce mi poszukać spinki.... Miałem ją w ręku przed chwilą i od razu znikła jak kamfora.... Marta... Bardzo ładne imię.... Pierwszy raz widzę taką ładną pokojóweczkę... Jak babcię rodzoną kocham... Marta ma śliczne ząbki.... Najpiękniejsza pokojówka w Victorii.... Tak długo tu mieszkam i nigdy Marty nie widziałem... Tyle czasu straciliśmy napróżno...

Podszedł do niej i chciał ją uszczypnąć w policzek, lecz dziewczyna cofnęła sie zręcznie i wymiatając z pod szafy śmiecie, zapytała:

— Więc gdzie pan zgubił tę spinkę?

— Co?... Aha... Tę spinkę?... Nie wiem.... Może tam gdzieś pod kanapą.... Diabli wiedzą... Zresztą to nieważne... Grunt to....

— Jeżeli to nie ważne, proszę pana, to możebym potem poszukała, przy sprzątaniu... Bo my teraz jesteśmy bardzo zajęte... Mamy dużo roboty... Dwie pokojówki zachorowały na grypę... Musimy je zastąpić...

— Zachorowały na grypę?... Biedne pokojóweczki.... Niech Marta uważa, żeby się nie przeziębiła... Może Marcie jest zimno?... Można troszkę rozgrzać?

Zbliżył się do niej i chciał ją objąć w pół.

— Ależ, proszę pana... — oburzyła się Marta, poprawiając stargany fartuszek.

— No, nie gniewaj się, bobasku... Strasznie lubię ładne dziewczynki... Jeżeli będziesz grzeczna, dostaniesz odemnie śliczny prezencik... Masz jedwabne pończoszki?...

— Dziękuję... Oto jest pańska spinka, proszę...

— Znalazłaś, ślicznotko?... To pięknie... Należy ci się za to maleńka nagroda. Na początek jeden całusek starczy?

Chwycił w pół dziewczynę i już wargami przylgnął do jej ust, lecz ona uderzyła go w twarz i wybiegła z pokoju, zatrzaskując za sobą drzwi...

Martinez przesunął rękę po prawym policzku, spojrzał na drzwi, uśmiechnął się i rzekł do siebie:

— Zgrabna dziewczyna... Ale harda.

Pogwizdując jakąś melodię, stanął przed lustrem, by zawiązać krawat. W pewnej chwili przerwał gwizdanie i dodał w myślach:

— Ale nie szkodzi... Już ja przełamię jej upór...

Tymczasem pan Ignacy w dalszym ciągu pomstował na gości, którzy alarmowali go ciągle przez telefon.

Nagle otworzyły się drzwi i do hallu wszedł Tuz w towarzystwie Zdenki.

Ignacy nie zauważył ich początkowo tak był zajęty swymi sprawami. Tuz podszedł do bariery i szepnął nieśmiało:

— Serwus, stary...

Ignacy podniósł głowę, mrugnął oczami i odparł:

— Serwus... Tylko mi głowy, teraz, wuju, nie zawracaj... Ledwo na nogach stoję... Wszystko się pode mną pali...

— A ja mam właśnie do ciebie maleńki interes... — bąknął Tuz.

— Przyjdź potem... — Teraz nie mam czasu...

— Sprawa jest pilna.... Bo widzisz, ona ma gdzieindziej miejsce dostać...

— Kto?...

— Ano... Zdenka...

Ignacy teraz dopiero zauważył towarzyszkę Japończyka. Przyjrzał się uważnie dziewczynie. Spodobała mu się.

— Po co sprowadziłeś tę dziewczynę?...

— Przyrzekłeś mi, że postarasz się o posadę dla niej...

— Na pokojówkę pójdzie?

— Pójdzie... Dlaczego nie?...

— Ręczysz za nią?... Uczciwa?... Nie pije?... Z gośćmi nie romansuje?

Dalszy ciąg jutro.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór, niedziele i święta od 9 — 12.30

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-21
od 8—11, od 2—4 i od 6—8 wiecz.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9
w niedziele i święta 9—12.

Dr. med. H. LUBICZ
Chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 69,
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8—10, 12—2, 5—8, w niedz. 9—11.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO i CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11 tel. 246-90

PRYWATNA PRZYCHODNIA **Ginekologiczna**
(Choroby kobiece i ciąży)
ZGIERSKA 24
Dr. PRAPORT i Dr. FELDMAN
od 10—1 od 3—6

DR. MED.
Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. MED.
A. Kleszczelski
CHIRURG - UROLOG
przeprowadził się na ul.
Al. KOŚCIUSZKI 60 (Róg Zamenhofa)
TEL. 174.99.

Dr. med. BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
powrócił
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

Dr. med. ZIOMKOWSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Doktór **REICHER**
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH i SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—12

DZIEWCZYNA lub kobieta na przychodnię poszukiwana. Dobrzyńska, Hotel „Polonia", Narutowicza 38.

POTRZEBNE od zaraz pracownice do swetrów na drutach, Żeromskiego Nr. 3 m. 16.

GARNITURY najelegantsze szyję po 40 złotych, Dyplomowany Zakład Krawiecki, S. Postawelski, Cegielniana 23. — Specjalność: palta zimowe. 29

POTRZEBNI starsi mężczyźni i chłopcy do sprzedaży gazet. Lutomierska 36, Cichocki.

ZAMELDOWANIA, wymeldowania w Ubezpieczalni Społecznej uskuteczniam za zwrotem kosztów tramwajowych. 11 Listopada 19, m. 3, telefon 166-78. Dawniej Pomorska 6.

4 ZŁOTE! Miesiąc niskiej opłaty nauki: angielskiego, hebrajskiego, francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, portugalskiego. Cegielniana 6 m. 10.

75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIEGO. Dyplomowana paryżanka udziela lekcji francuskiego. Gramatyka, Literatura, Konwersacja. Metoda skrócona dla udających się na studja. Tłomaczenia. Korespondencja. Południowa 20, m. 20. I-sza lewa oficyna parter

KINO-TEATR
„CORSO"
Początek o godz. 4
soboty i niedziele poranki o g. 12.
Ceny od 50 gr.

Wielki przebojowy podwójny program!
I.— **„Kocham wszystkie kobiety"**
W roli głównej: **JAN KIEPURA**
II.— **„LUDZIE w TUNELU"**
W roli głównej: **Wiktor Mac Laglen i Edmund Lowe.**

Nowa ofiara bandy farmazonów
grasujących na terenie Łodzi

Łódź, 27 października.

(gr) Niejednokrotnie już „Express" ostrzegał czytelników przed grasującymi w Łodzi oszustami, popularnie zwanymi **farmazonami.** Ostrzeżenia te i opisy machinacyj oszustów **widać nie wszędzie dotarły.**

Wczoraj zgłosiła się do policji **Chana Łaja Klapp,** zamieszkała przy ul. Zawadzkiej 53 i doniosła, że w godzinach wieczorowych spotkała na ulicy **trzech mężczyzn,** którzy zaofiarowali **jej kupno brylantów po niebywale niskiej cenie.** Oszuści nie dopuścili jednak swej ofiary do pertraktacyj. Sami spierali się na temat kupna, wyrywali sobie z rąk cenną biżuterję i udawali na przemian to kupców, to sprzedających.

Otumaniona kobieta zdobyła jednak po dłuższym targu precioza. **Za cenę 200 złotych weszła w posiadanie klejnotów „podupadłej rodziny arystokraty rosyjskiego."** Dopiero po zniknięciu trzech oszustów, przekonała się w jednym z zakładów jubilerskich, że brylanty były... z czeskiego szkła.

Za bandą farmazonów wdrożyła policja poszukiwania.

Wypadki i zdarzenia doby ubiegłej

Łódź, 27 października.

(gr). — 76-letnia Emma Petrakowa, zam. przy ul. Nowo-Zarzewskiej 13/15, zmarła nagle we własnym mieszkaniu. Lekarz pogotowia stwierdził już jedynie zgon.

— Genowefa Krzemieniewska (Paryska 9), doniosła policji, że matka jej, 66-letnia Maria Stefaniakowa, zamieszkała u niej, wyszła z domu i więcej nie powróciła. Za zaginioną wszczę to poszukiwania.

— O godzinie 11.30 wieczorem wyskoczyła na ulicy Piotrkowskiej z tramwaju, będącego w biegu, Stanisława Juszczykówna, zam. przy ul. 6-go Sierpnia 30. Poszkodowanej udzielił doraźnej pomocy lekarz pogotowia miejskiego.

— Stanisława Tarkowska (Kilińskiego 153), najechana została przez motocykl przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Traugutta. Poszkodowanej nałożono opatrunki.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahane (Limanowskiego 80), S. Trawkowska (Brzezińska 56), J. Koprowski (Nowomiejska Nr. 15), M. Rozenblum (Śródmiejska 21), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), L. Czyński (Rokicińska 53), H. Skwarczyński (Kątna Nr 54).

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

243) **Powieść spółczesna**

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julji hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

Szlachetne tony muzyki uduchowiły jeszcze jej spokojną, jasną urodę. Leżące bezwładnie na kolanach ręce jej podobne były do bezradnych dłoni dziecka tylko je wziąć w swoje i gładzić bardzo delikatnie.

Ich bezbronna białość wzruszyła sentymentalnego Francuza.

Miłość jego nie miała w sobie nic z gwałtowności ziejącego ogniem wulkanu. Obce mu były namiętne wybuchy. Niemniej kochać umiał wiernie i głęboko.

Weszła mu w krew ta polska hrabina, mieszkająca w pałacu wśród egzotycznych dla cudzoziemca lasów. I chociaż — po pamiętnej z nią rozmowie— zrozumiał, że uczucie jego jest beznadziejne, naprózno jednak usiłował pamięć o złotowłosej pani wyrugować ze swego serca.

Przodkowie księcia — zakuci w stal rycerze prowansalscy, ci sami, którzy z Ludwikiem Świętym ciągnęli na wojny krzyżowe, wznieśli nad brzegiem Rodanu — na wysokiej skale — potężny zamek z olbrzymich kamiennych bloków.

Wysoko w górę starzelała obronna baszta, panująca nad okolicą.

Kiedyś czuwała na niej straż, wypatrując z daleka nieprzyjaciela. Teraz wieżyca ta stała pusta. I tylko czasem siadywał na szczycie jej ostatni z rodu książąt Monte Berry — jeszcze drobniejszy i wątlejszy przy gigantycznym jej ogromie — i spoglądał na wschód, jakgdyby zobaczyć chciał Grzymanowice, gdzie mieszkała wybranka jego serca.

Błękitem przeświecała toń przepływającego obok Rodanu, szmaragdowe były winnice i dąbrowy, ciągnące się aż hen ku zamglonym szczytom alpejskim.

Piękny i bogaty był to kraj, ta jego ojczyzna! Ale książe Filip wciąż jeszcze miał pod powiekami biało-zielone brzozy, chylące się nad potokiem, wierzby płaczące — tak bardzo charakterystyczne dla polskiego krajobrazu.

I choć nad Rodanem również melodyjnie śpiewają słowiki, jemu wydawało się, że jednak najpiękniej śpiewają słowiki w Polsce. I ile razy z okien swojego zamku słyszał ich trele, zawsze przypominał sobie opowiedzianą przez Julię historyjkę o starym królu, który umarł dlatego, że zbyt długo słuchał w nocy śpiewów słowika.

I znów odżywała w pamięci jego postać złotowłosej hrabiny o oczach takich niebieskich jak niebo jej ojczyzny.

Po decydującej rozmowie z Julią zrozumiał, że najdepiej będzie jeśli o niej zapomni. Jednakże list baronowej Matyldy przebudził jego uśpione nadzieje.

Nie zastanawiając się wiele postanowił jechać do Taorminy.

Jak zawsze był opanowany i powściągliwy, kiedy znów nachylił się nad białą jej ręką, ażeby pocałować ją na powitanie. Ale w głębi duszy jego szalała burza radości i śpiewało szczęście: oto jest znowu przy niej.

Trochę posępne spojrzenie Włodzimierza Zbylińskiego przysypało popiołem pierwszą jego radość.

Książe posiadał kobiecą trochę naturę — więc też i zmysł intuicji był u niego wyostrzony jak u kobiety. Momentalnie wyczuł, że Włodzimierz jest tym, który staje pomiędzy nim a Julią.

O tych wszystkich sprawach myślał teraz Filip, siedząc na koncercie podczas gdy przewalały się koło niego harmonijne akordy Gounodowskiej muzyki.

Dyskretnie spojrzał w stronę przemysłowca.

Uczuł w sercu ból: w oczach Włodzimierza, patrzącego na siedzącą z na pół przymkniętymi oczami Julię było coś takiego, że młody książę zrozumiał wszystko.

— I po co tu właściwie przyjechałem? — pomyślał smutnie. — Czy po to, ażeby rozdrapywać dawne rany? Czy nie lepiej było zostać tam nad Rodanem. i starać się zapomnieć o beznadziejnych porywach serca?

Nagle hrabina, czując na sobie jego spojrzenia, zwróciła ku niemu swoją twarz.

I uśmiechnęła się do niego tak promiennie, że książę Filip de Monte Berry pomyślał:

— A może jednak, chociaż nadskakuje jej tak bardzo pan Zbyliński, ona wybierze raczej mnie?

Ażeby podnieść program, jaki wypadł mu z ręki, pochylił się ku ziemi. I w przelocie musnął ustami brzeg sukni Julii-Ludwiki.

Rozdział sto trzydziesty siódmy. TYCH TRZECH — I TAMTEN CZWARTY

Dopiero po pewnym czasie zrozumiał młody książę, że zbyt wiele nadziei złączył z promiennym uśmiechem Julii.

Hrabina miała zawsze dla niego wiele sentymentu, ale był to raczej afekt siostrzany. Ceniła go jako niesłychanie kulturalnego towarzysza, lubiała z nim gwarzyć po przyjacielsku o sztuce i literaturze, nigdy jednak nie umiała dostrzec w nim amanta: ona bowiem kochała typ stuprocentowego mężczyzny, a to blade książątko, wątłe, egzaltowane, o na pół kobiecej naturze nie mogło w niej zbudzić żadnych goretszych uczuć.

Przy tym wszystkim w pierwszej chwili przyjazd Filipa uradował ją szczerze.

Następny ranek był znowu ciepły i pogodny.

Wiejący gdzieś od Sahary wiatr rozpędził chmury, a słońce rozbłękitniło tak szare wczoraj fale morza.

— Może jak kolor tej fali zmieni się także dla mnie serce Julii? — myślał de Monte Berry, siedząc razem z hrabiną nad brzegiem morza.

Był na tyle mądry, że nie opowiadał jej ani o swojej miłości, ani długich tęsknotach. Z sobie tylko właściwym wdziękiem estetyzując na najrozmaitsze tematy, bawił swą towarzyszkę miłą rozmową, lekko tylko napomykając, że jest niewymownie rad, iż znowu są razem.

Julia — jak zwykle — słuchała go z przyjemnością, leżąc w niedbałej pozie na ciepłym piasku.

(Dalszy ciąg jutro).

Ważą się losy Grzeszolskiego

(Dokończenie).

ła hamulce psychologiczne Kuczalska by poświęcić te dzieci, z którymi nic ją przez 15 lat nie łączyło. Jakie hamulce psychiczne oddziaływały u Grzeszolskiego, by otruć własne kochające dzieci?

W tym momencie Kuczalska wybiega z wypiekami na twarzy z sali rozpraw.

Motywy zbrodni

Obrońca mówi dalej:

— Rodzi się więc zagadka, która jest od kilku dni tematem powszechnych rozmów. Zagadka niesamowita. Wyjaśniłem jakie motywy zbrodni mogły być u Kuczalskiej. A jakie motywy zbrodni są u Grzeszolskiego? Przecież my tu żadnych motywów nie widzimy. Po co on miał truć dzieci? Czy nie chciał żyć z nimi razem — mógł je umieścić w internacie za 200 zł. na co mógł sobie pozwolić. Mógł je przecież oddać do dziadków, którzy je bardzo kochali. Niektórzy twierdzą, że to Staciwińska domagała się ich śmierci. W jakim celu? W aktach sprawy są zeznania charakteryzujące Staciwińską. Mówi się o niej, że jest to kobieta słabej woli, ulegająca łatwo wpływom obcym. I taka kobieta mogłaby kazać Grzeszolskiemu zamordować dzieci. Jak można temu uwierzyć? A gdy widzimy, że Staciwińska nie była tą wampirzycą, która za cenę dwuch trupów chciała zaoszczędzić 200 zł. przyszłemu mężowi — te wszystkie motywy nie wytrzymują krytyki i na tej podstawie nie może być wyroku skazującego.

Dużo dobrego mówiła o Grzeszolskim służąca Cabajówna. A wtedy znalazł się Kalisz i podważył te zeznania, mówiąc, że Cabajówna była już po ślubie Grzeszolskiego jego kochanką. Więc jakżeż to, proszę sądu — pałał on tak obłąkańczą miłością do Staciwińskiej, że morduje dla niej dzieci a gdy ją tylko zdobywa — to ją zaraz zdradza ze służącą?

Gdzie w tej sprawie jest prawda, a gdzie kłamstwo.

To była robota Kuczalskiej, by zdyskwalifikować Cabajównę jako świadka, bo ta zbyt dobrze wiedziała co się dzieje w domu i jakie były prawdziwe stosunki ojca do dzieci i odwrotnie. Jeżeli już wymieniam nazwisko Cabajówny, chcę powtórzyć jeszcze kilka słów o siostrze jej, Kazimierze, która zastąpiła ją w domu gdy służąca zachorowała. A przecież Kazimiera Cabajówna wyraźnie mówi, że Grzeszolski był bardzo troskliwym i dbałym o dzieci ojcem, a z drugiej strony była świadkiem, kiedy Lucyna raz wymiotowała po jajecznicy, sporządzonej przez Kuczalską.

Obrońca analizuje dalej zeznania świadków pierwszej instancji i wykazuje, że wszyscy świadkowie niezainteresowani, inteligentni, wydali opinię o Grzeszolskim jako o dobrym ojcu.

Jeszcze jedna ciekawa rzecz. Mówiło się o Grzeszolskim — po zgonie dzieci, że on je otruł. Zarządza się ekshumację zwłok, stwierdza w tych zwłokach tal. Więc gdyby on był rzeczywiście winien, to przecież po wykryciu zbrodni napewnoby uciekł. A on sobie spaceruje spokojnie jeszcze wiele tygodni. Na co czekał. Żeby go aresztowano?

A jeśli chodzi o Kuczalską, to przypomnijmy sobie, że później mówiła ona, że od pierwszej chwili miała podejrzenie, że dzieci są trute. Na parę dni przed zgonem Lucyny udała się nawet na policję i powiedziała, że jej zdaniem Grzeszolski otruł syna i truje córkę. Dlaczego więc ta kochająca ciotka nie podzieliła się ze swymi podejrzeniami z siedmiu lekarzami, którzy przychodzili do dzieci jeśli chciała je ratować? Bo właśnie w jej interesie leżało by dzieci nie były ratowane i żeby podejrzenie skierować na Grzeszolskiego.

Incydent z Kuczalską

Sąd zarządza przerwę. W czasie przerwy Kuczalska zbliża się do adw. Ostrowskiego i wygrażając pięściami, woła:

— Dlaczego mnie pan atakuje?

— Nie rozmawiam z panią — odpowiada obrońca.

— Zobaczy pan, Bóg was pokarze.

— Proszę wyjść stąd!

— Nie wyjdę stąd, póki nie będzie wyroku skazującego.

— Niech pani uważa, by panią przedtem nie aresztowano — mówi adwokat.

Kuczalska wychodzi.

Zbrodn'a, czy przypadek

Po przerwie kończy obrońca swe przemówienie.

— Jeszcze jedna ciekawa rzecz jest w dowodach rzeczowych. Mianowicie pamiętniki dzieci.

Na rozprawie pierwszej instancji koleżanki Lucyny mówiły, że podobno skarżyła się ona, że ojciec chce się żenić ze Staciwińską. Dzieci opisywały w swych pamiętnikach wszystkie bóle i żale. Ani jednego słowa nie ma tam jednak o stosunku ojca do Staciwińskiej i o zamierzonym małżeństwie. Koleżankom nie dzieci o tem mówiły, bo dzieci niczego nie wiedziały, lecz tylko Kuczalska im to wszystko powiedziała. Jeśli jednak staniemy na stanowisku, że nie Kuczalska to zrobiła i że wogóle nie było zbrodniczej ręki w tej sprawie — to wtenczas możemy wysnuć wniosek, że był to tylko przypadek.

Są tysiące możliwości, nie dające się wprost objąć logiką. My wiemy, że w Szopienicach tal rozdawano na prawo i lewo do trucia szczurów. Wiemy o tem, że w wypadku zatrucia Nyczów tal przyjęto za mąkę i przez pomyłkę dosypano go do ciasta. Czyż nie mogło się zdarzyć, że dosypano talu zamiast mąki do śmietany? Nie będę wyszczególniał wszystkich wypadków, ale wypadków tych może być bardzo wiele. Ja tylko stwierdzam, że jeśli nie macie panowie sędziowie, niezbitych dowodów winy tego człowieka, to rozważcie wszystkie wątpliwości i powiedzcie raczej „niewinny" aniżeli byście mieli zasądzić człowieka bez przekonywujących dowodów jego winy.

Na tem sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego.

Gwałtowny huragan u wybrzeży angielskich

Okręty igraszką fal. — Wielu pasażerów rannych.— Upały w Południowej Ameryce

Londyn, 27 października.

(PAT). Huragan srożący się od soboty wzdłuż wybrzeży angielskich nie traci dotychczas na sile. W niektórych miejscowościach

SZYBKOŚĆ WIATRU WYNOSI 123 KLG. NA GODZINĘ.

Parowiec „Queen Mary" przybył do Southampton wieczorem z 3 i pół godzinnym opóźnieniem. W ciągu ostatnich dni podróży kołysanie było tak silne, że 8 pasażerów i 4 członków załogi uległo poranieniu i potłuczeniu. Jedna z pasażerek 3-ej klasy, która odniosła poważne rany tłuczone głowy, przewieziona została niezwłocznie po przybiciu statku do portu, do szpitala w Southampton.

Rio de Janeiro, 27 października.

(PAT). Z Argentyny donoszą, że fala upałów idzie w tej chwili z południa na północ. W Buenos Aires panuje w tej chwili gorąco nie do zniesienia. W Cordobie

GORĄCO W CIENIU DOCHODZI DO 46 STOPNI,

jednocześnie nawiedzają Argentynę silne burze. W okolicy Buenos Aires oberwania chmur spowodowały wielkie szkody. W okolicy Belgrano cyklon zerwał wiele dachów z silniej zbudowanych domów, a wiele słabszych obalił. Wszelkie połączenia telegraficzne zostały przerwane. Przewody elektryczne, prowadzące górą zostały zniszczone, tak, że miasto jest pozbawione oświetlenia. W Andach spadły natomiast wielkie śniegi, niesione wichrem o wielkiej sile, tak, że drogi górskie są zupełnie zasypane.

Turyści jeżdżą pod eskortą wojskową w Meksyku

Napady bandyckie nie ustają

MEKSYK, 27 października.

(PAT) W okolicy miejscowości Cuernavaca napadło 30 bandytów na samochód ciężarowy w chwili, gdy przejeżdżał przez most Michapa, wioząc 16 żołnierzy, eskortujących karawanę, złożoną z 400 turystów, udających się samochodami na zwiedzenie grot Cachumilpas. Jeden żołnierz i sierżant zostali zabici. 3 żołnierzy i szofer samochodu ciężko ranni. Bandyci zbiegli dopiero po przybyciu drugiego samochodu, obsadzonego przez wojsko. W okolicach Curnevaca, słynnych z pięknych widoków i licznie odwiedzanych przez turystów, wszystkie wycieczki eskortowane są przez wojsko z powodu stale zdarzających się tam napadów bandyckich.

„Zielone koszule" w Brazylii

Na czele faszystów stanął Plimo Salgada

RIO DE JANEIRO, 27 października.

(PAT) W tych dniach odbyło się w Rio de Janeiro posiedzenie deputowanych i senatorów, należących do partii integralistów „zielonych koszul", których program przypomina faszyzm włoski. Delegacja tego zjazdu udała się do przewodniczących kongresu, senatu, rady miejskiej i innych osobistości. Również i prezydent Brazylii Getulio Vargas przyjął delegację integralistów.

Na posiedzeniu kongresu jeden z deputowanych zainterpelował przewodniczącego, dlaczego przyjął delegację integralistów, których stronnictwo w niektórych stanach zostało przez władze rozwiązane. Przewodniczący odpowiedział że przewodniczący izby ma prawo przyjmowania osób, których władze nie postawiły w stan oskarżenia. Z okazji zjazdu integralistów przewódca ich Plimo Salgada zwołał wiec, na którym zebrało się 5.000 osób.

Eksplozja zbiorników z benzyną w Niemczech

Fabryka uległa zniszczeniu

Neugersdorf (Saksonia), 27 paźdz.

(PAT) Dziś w nocy w fabryce ubrań w Neugersdorfie eksplodowało z nieustalonej dotychczas przyczyny, kilkanaście zbiorników benzyny. Wybuch spowodował zerwanie dachu, zniszczenie całego wnętrza budynku i pożar, który strawił doszczętnie fabrykę. Zachodzi obawa, że w katastrofie zginęło kilka osób. Bliższych szczegółów narazie brak.

Wybuch wulkanu

NOWY JORK, 27 października

(PAT) Na wyspach Galapagos nastąpił wybuch wulkanu Ferdinando.

Konferencja z robotnikami Allarta u inspektora pracy

ŁÓDŹ, 27 października.

(gr) — W sprawie trwającego od dłuższego czasu strejku w firmie „Allart, Rousseau i Co", gdzie przeprowadzono racjonalizację pracy, toczy się dziś od godziny 11-ej rano konferencja u inspektora pracy, p. Pawłowskiego. Szczegóły tej konferencji i rezultat jej podamy w dniu jutrzejszym.

Dwie kobiety targnęły się na życie

Łódź, 27 października.

(gr.) Na ulicy Brzezińskiej, przed domem nr. 139 znaleziono wczoraj wieczorem jakąś młodą kobietę, dającą słabe oznaki życia Przybyły do niej lekarz pogotowia miejskiego stwierdził otrucie sublimatem i kwasem solnym i w stanie b. poważnym przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

Okazało się, że niedoszłą samobójczynią była 19-letnia służąca, Kazimiera Sujecka, zam. przy ul. Drewnowskiej 21. Przyczyna desperackiego kroku narazie nie została ustalona.

Drugi wypadek targnięcia się na życie, również przez pracownicę domową, miał miejsce w mieszkaniu przy ul. Kilińskiego 131, gdzie napiła się kwasu solnego 20-letnia Irena Patosówna. Pogotowie przewiozło samobójczynię do szpitala w Radogoszczu. W czasie dochodzenia ujawniono, że Patosówna zamieszkiwała przy ul. Kilińskiego 131 w charakterze sublokatorki, była ostatnio bez pracy i środków do życia.

Notatnik miejski

Wczoraj odbyło się posiedzenie OKR PPS., na którym uznano 2 wniesione protesty wyborcze za nieistotne i mające na celu jedynie opóźnienie ukonstytuowania się nowych władz miejskich. Postanowiono zgłosić na prezydenta kandydaturę b. ministra i posła Norberta Barlickiego, zaś na stanowiska wiceprezydentów — p. p. Adama Walczaka, Artura Szewczyka i Bolesława Dratwę.

***

Na terenach fabrycznych Widzewskiej Manufaktury oraz Scheiblera i Grohmana przeprowadzono badanie kanałów i stawów fabrycznych, celem stwierdzenia, czy przepływająca przez nie rzeczka Jasień nie grozi wylewem. Polecono obydwu firmom natychmiastowe powiększenie kanałów odpływowych, celem uniknięcia powodzi.

***

W najbliższym czasie rozpocznie się w Łodzi usuwanie nieodpowiednich anten z dachów domów. Specjalne komisje sprawdzać będą czy anteny nie są założone wadliwie t. zn. czy nie zakłócają audycyj innym radioabonentom. Długość anteny nie może przekraczać 35 metrów.

***

Wczoraj w sali rady miejskiej odbyło się posiedzenie komitetu obchodu święta 11-go Listopada. Ustalono, że w dniu 10 listopada odbędzie się capstrzyk na ulicach a 11. o godz. 9-ej rano odprawione będą nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań poczem odbędzie się defilada i odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Stefana Linke.

Dancing „TABARIN"
Dziś Tradycyjny
„WESOŁY CZWARTEK"
Moc atrakcji i niespodzianek.

**Wyciągnij rękę do głodnego współbrata
Złóż ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych**

Hallo! Tu radjo!..

WTOREK, dnia 27-go października.
12.03—12.40: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 12 40—12.50: Muzyka (pł.).
12.50—13.00: Dziennik południowy. 13.00—14.00: Nasze pieśni i piosenki (płyta za płytą): 14.00—14.57: Przerwa.
14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00—15 15: Wiadomości gospodarcze.
15.15—15.40: Koncert reklamowy.
15.40—15.55: Aktualności: Pogadanka Mariana Fuchsa p. t. „Wypadki przy pracy".
15.55—16 00: O wszystkiem potroszku.
16.00—16.15: Maria Cebotari śpiewa walce (pł.).
16.15—16.30: Skrzynka P. K. O.
16.30—17.00: Orkiestra P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego.
17.00—17.15: „Kobieta w zawodzie prawniczym" pogadanka—wygł. W. Woytowicz-Grabińska
17.15—17.35: Druga audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe L. van Beethovena". W programie sonata Nr. 2 op. 12 A-dur, w wykonaniu Jerzego Lefelda (fortepian) i Lidii Kmitowej (skrzypce).
17.35—17.50: Jan Sebastian Bach: Passacaglia C-mol. Wykona na organach Jan Kucharski. (Transm. z Warsz. Konserwatorium).
17.50—18.00: „Piszę powieść" — monolog Jana Ciecierskiego, w wyk. autora.
18.00—18.10 Pogadanka aktualna.
18.10—18.20: Pogadanka sportowa z Poznania.
18.20—18.30 Rozmowa z radiosłuchaczami na temat: „A koń srokacz, żona Magda, co ma Bóg dać to i tak da" — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz.
18.30—18.50 Utwory Jana Straussa w wykonaniu ork. Edith Lorand (płyty).
18.50—19.00. Pogadanka aktualna.
19.00 — 19.20: „Dyskutujmy" — „Rekord czy zdrowie" — dyskusję zagai B. Wasylewski.
19.20—20.00: Potpouri z operetek Fr. Lehara w wyk ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa).
20.00—20.15: Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia—wygł. prof. Bronisław Rutkowski.
20.15—20.30 Marion Andersen w swoim repertuarze (płyty)
20.30—20.40: Dziennik wieczorny.
20.40—20.50: Pogadanka o operze „Il. Maestro di Cappella".
20 50—21.30: „Il. Maestro di Capella" — opera F. Paer'a. Dyryguje U. Tensini (Transmisja z Turynu).
21.30—21.45: Kwadrans poezji Teofila Lenartowicza w opracowaniu Stefana Flukowskiego, recytuje Halina Gallowa.
21 45—22.15: Ludowe pieśni włoskie (z Włoch).
22.15—23.00: Muzyka (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.00 BUAPESZT: Muzyka dwufortepianowa.
20.00 PRAGA: „Sprzedana narzeczona" — opera Smetany (tr. z teatru).

DZIŚ W KINACH:

ADRIA: — „Pieśń miłości"
CASINO: — „W cieniu samotnej sosny".
CAPITOL: — I. „Bandera". II. „Audioskopicks"
CORSO: — I. „Kocham wszystkie kobiety". — II. „Ludzie w tunelu".
EUROPA: — „Załoga".
GRAND-KINO: — „Król Kobiet".
METRO: — „Pieśń miłości"
MIRAŻ: — „Nowe przygody Tarzana".
PALACE: — „Podszepty Miłości".
PRZEDWIOŚNIE: — „Róża".
RAKIETA: — „Nie zapomnij o mnie"
RIALTO: — „Ostatni akord".

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
Ostatnie występy Juljusza Osterwy.

Mimo wielkiego powodzenia, jakim cieszą się występy Juljusza Osterwy, znakomity artysta związany z repertuarem scen warszawskich kończy już swoją gościnę w Teatrze Miejskim.

Juljusz Osterwa wystąpi jeszcze dziś, we wtorek, o godz. 7.30 oraz w czwartek o godzinie 8.30 wiecz. w arcydziele Słowackiego „Mazepa" i jutro, w środę o godz. 8.30 wiecz. w powodzeniowej komedii Molnara „Wielka miłość". Ceny biletów na wszystkie te trzy widowiska zniżone.

Poradnik astrologiczny

27 PAŹDZIERNIK 1936 R.

Okres ranny do godz. 11-ej sprzyja wszelkim nowym poczynaniom i nadaje się do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi, jak np. metali, węgla itp. Między godz. 11-tą a godz. 13-tą należy wystrzegać się nieporozumień z osobami, od których jesteśmy zależni. O tej porze nie powinno się także załatwiać spraw, które mają pozostać w ukryciu. Koło godz. 14-ej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. Od godz. 15-ej do godz. 17-ej z powodzeniem możemy ubiegać się o pracę i starać się o poparcie i protekcję osób wpływowych. Godz. 18-ta przyniesie powodzenie towarzyskie i zainteresowanie artystyczne. Następny okres do godz. 20-ej nadaje się do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej i sprzyja sztuce i technice. Wieczór zapowiada się gorzej, należy unikać osób, do których nie mamy zaufania i zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne i co można załatwić w dniu jutrzejszym. Działają także krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, szczere, łatwo ulega wpływom innych, kochliwe, zamiłowanie do pracy pedagogicznej, lubi rozrywki i zabawy.

Uciekł na kilka godzin przed ślubem

Tragedia młodej dziewczyny, którą oczerniono w dniu ślubu przed narzeczonym

Zrozpaczona panna młoda targnęła się na życie

Łódź, 27 października.

(gr) W domu przy **ul. Dworskiej 42** na Bałutach zamieszkuje od blisko miesiąca wdowa po robotniku, **Maria Skrobiszewska,** wraz z dwiema córkami, synem, synową, i ich dzieckiem. Rodzina zajmuje skromne jednoizbowe mieszkanko.

Krótko po wprowadezniu się do tego domu, młodsza córka, **21-letnia Zofia** poznała jakiegoś młodego człowieka, który często odwiedzał rodzinę Skrobiszewskich. Przed kilku tygodniami było już publiczną tajemnicą, że **przystojna i elegancka Zosia zostanie jego żoną.**

Młodzi przebywali ze sobą całymi dniami. Podczas częstych rozmów z matką Skrobiszewskiej

USTALONO WRESZCIE DZIEŃ ŚLUBU.

W ubiegłą sobotę o godzinie 8-ej wieczorem szczęśliwa dziewczyna miała zostać żoną swego ukochanego.

Od samego rana czyniono w domu przy ul. Dworskiej 42 gorączkowe przygotowania do wesela. Huczne przyjęcie, zgotowane przez krewnych narzeczonej odbyć się miało po powrocie z kościoła.

Około godziny 7-ej wieczorem **pełno było już gości weselnych w sieni frontowej, w której zamieszkiwała Skrobiszewska.** Panna młoda, przybrana w welon oczekiwała jedynie przybycia oblubieńca, gdyż formalności weselne były już ukończone.

Kiedy minęła już godzina i narzeczonego nie było widać, goście poczęli szemrać, że **coś się psuje w weselisku, a około godziny 10-ej było rzeczą pewną, że stało się jakieś nieszczęście.**

Posłano do mieszkania pana młodego. Okazało się, że miast na własny ślub udał się w drogę na... **dworzec kolejowy i w chwili, gdy miał stanąć na ślubnym kobiercu, odjechał z Łodzi w nieznanym kierunku.**

Rozpacz rodziny Skrobiszewskiej, a szczególnie urodziwej Zofii, nie miała granic. Goście, licznie zebrani, **rozeszli się do domów, żywo komentując tragedię dziewczyny.**

Z małego mieszkanka Skrobiszewskich dochodziły sąsiadów przytłumione dźwięki patefonu. O godzinie 12-ej wszystko ucichło...

* * *

Wczoraj rano zabrało pogotowie miejskie 21-letnią Zofię Skrobiszewską **do szpitala miejskiego. Nieszczęśliwa kobieta otruła się kreozotem.** Stan jej jest nadal bardzo groźny.

Jak zdołaliśmy ustalić, jakaś złośliwa osoba, prawdopodobnie przez zemstę, w ostatniej chwili posłała narzeczonemu ohydny anonim o jego narzeczonej. Młodzieniec uwierzył pierwszemu lepszemu „przyjacielowi", postępując okrutnie z nieszczęśliwą dziewczyną.

STRAJK KRAWCÓW w ŁODZI

Męskie zakłady krawieckie unieruchomione. — Strajkujący domagają się podwyżki i 9-godzinnego dnia pracy

Łódź, 27 października.

(k) W dniu wczorajszym **wybuchł w Łodzi strajk pracowników krawieckich, zatrudnionych w warsztatach męskich.**

Strajkujący domagają się **zawarcia umowy zbiorowej, mającej wprowadzić 15-procentową podwyżkę płac, oraz 9-godzinnny dzień pracy.**

Wszystkie męskie zakłady krawieckie zostały unieruchomione. Specjalne komisje strajkowe, wyłonione spośród członków związków zawodowych, obchodzą poszczególne warsztaty, sprawdzając, czy nie ma wypadków łamistrajkostwa.

Strajk ma przebieg zupełnie spokojny.

Wskutek podjętej przez pracowników akcji **właściciele męskich zakładów krawieckich znaleźli się w kłopotliwej sytuacji. Obecnie jest bowiem najlepszy sezon, krawcy mają wiele obstalunków na zimowe palta, futra, ubrania i t. p. i muszą pracować bez żadnej pomocy.**

Jak się dowiadujemy, celem zlikwidowania zatargu **na dzień dzisiejszy zwołana została z majstrami wspólna konferencja,** która odbędzie się o godz. 8-ej wieczorem.

Pracownicy krawieccy informują nas, że tylko w niektórych pierwszorzędnych zakładach pracownik zatrudniany jest po 9 godzin. W wielu mniejszych warsztatach zdarzają się wypadki, że **pracownicy ślęczą nad warsztatem po 12—13 godzin, przy czym zarobki są tak minimalne, że nie można z nich utrzymać się.**

Zatargi w fabrykach trwają

Zlikwidowany został strajk w firmie „Appret".— Za nie honorowanie umowy—6 tygodni aresztu

Łódź, 27 października.

(k) W dniu wczorajszym **zlikwidowany został strajk okupacyjny w fabryce „Appret" przy ul. Siewnej 14.**

Jak wiadomo, robotnicy domagali się podziału pracy, ponieważ jednak nie można było osiągnąć porozumienia — **zgodzili się na redukcję 30 robotników i wczoraj przystąpili już do pracy.**

***

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja z właścicielami fabryki **Czarnolewskiego** przy ul. Cegielnianej 66, który **zamknął swe przedsiębiortswo z braku dostatecznej ilości obstalunków.**

W wyniku konferencji osiągnięte zostało porozumienie i **zastosowany będzie podział pracy.**

Osiągnięto również porozumienie z firmą „B-cia Bukiet", gdzie wybuchł zatarg na tle redukcji. I w tym wypadku firma zgodziła się zastosować podział pracy.

Akcję w tych sprawach prowadził **związek klasowy.**

***

Przed referatem karnym przy okręgowej inspekcji pracy stanął w dniu wczorajszym **właściciel fabryki przy ul. Wólczańskiej 51, Szapigel, oskarżony o nie honorowanie umowy zbiorowej.**

Wyrokiem referatu **Szapigel skazany został na 6 tygodni bezwględnego aresztu, zaś kierownik firmy na 200 złotych grzywny.**

Budowa osiedla robotniczego przerwana

Robotnicy zatrudnieni przy budowie domków porzucili pracę i okupują teren powstającego osiedla

Łódź, 27 października.

(k.) **W dniu wczorajszym wybuchł strajk 220 robotników, zatrudnionych przy budowie domków robotniczych w powstającym osiedlu na Stokach.**

Roboty związane z budową domków prowadzi **t. zw. TOR — Towarzystwo Osiedli Robotniczych.**

Ubiegłej soboty robotnicy **nie otrzymali wypłaty** i wczoraj rano porzucili pracę, domagając się jednocześnie wypłaty zaległości i honorowania umowy zbiorowej.

Podczas wczorajszej konferencji, któ ra odbyła się na terenie powstającego osiedla, inżynier TOR-u obiecał, że do godz. 4-ej po południu zostaną wypłacone robotnikom należności.

Strajkujący oświadczyli, że po otrzymaniu zarobków przerwą strajk.

Gdy jednak należności nie zostały **wypłacone w oznaczonym terminie**—robotnicy ponownie przystąpili do strajku, okupując tereny osiedla.

CAPITOL

przoduje w doborze filmów wysokiej klasy!

DZIŚ REWELACYJNA PREMJERA!

Epopea bohaterstwa, miłości i poświęcenia!

„BANDERA"

(SZTANDAR)

Frapujący dramat z życia Hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej.
Reżyserował: JULIIEN DUVIVIER. Obsada: ANNABELLA, JEAN GABIN,
Ponadto
EPOKOWY WYNALAZEK W KINIE! Pierwszy oryginalny film plastyczny!

„AUDIOSKOPICKS"

Do obejrzenia tego filmu niezbędne są **specjalne okulary,** które sprzedaje kasa kina po 5 groszy.
Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 groszy!
Hasłem naszem: Najniższe ceny! Najlepsze filmy!

Życie Pabianic

PRZYTRZYMANIE ZŁODZIEI I ODEBRANIE ŁUPÓW.

Jak już donosiliśmy organa policyjne w Pabianicach zatrzymały złodziei oraz skradzione rzeczy pochodzące z Pruszkowa. Grodziska i Żyrardowa.

W mieszkaniu dozorcy domu przy placu Generała Dąbrowskiego Nr. 5 Kociupy Tomasza zatrzymani zostali zawodowi złodzieje wędrowni, ostatnio rzekomo zamieszkali w Łodzi. Ujęto: Jurkowskiego Henryka, Janiszewskiego Zygmunta oraz Dubilas Helenę. Czwarty sprawca zbiegł. Przy złodziejach znaleziono siedem wytrychów i dwa klucze. W walizach znajdował się szereg przedmiotów pochodzacych z różnych kradzieży. Policja zawiadomiła różne komisarjaty i posterunki policyjne o odebranych łupach. Zatrzymanych sprawców przesłano do Łodzi, gdzie zostali osadzeni w wiezieniu przy ul. Kopernika.

UNIWERSYTET ROBOTNICZY.

Ubiegłej niedzieli dnia 25-go b. m. o godz. 10-ej m. 30 w lokalu przy zbiegu ulic Traugutta i Chłodnej nastąpiło uroczyste otwarcie kursów kulturalno - oświatowych Uniwersytetu Robotniczego. Uniwersytet liczy drugi rok istnienia W roku bieżącym na program złożą się wykłady z dziedziny historji, polityki, gieografji gospodarczej, ekonomji społecznej, higieny i spółdzielczości.

Liczba słuchaczy w roku ubiegłym wynosiła ponad 100 osób.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Koenigsmark".
NOWOŚCI: — „Noc Nad Transatlantykiem".
LUNA: — „Jadzia".

expess sportowy

Tajemnica „dezercji" częściowo wyjaśniona

Gracze Legii rozegrają w Nowym Jorku spotkanie piłkarskie w barwach MS Batory

Warszawa, 27 października.

Afera piłkarska z czterema graczami Legii, o której pierwszy doniósł „Express" zaprząta w dalszym ciągu umysły sfer sportowych.

Kierownictwo Legii prowadzi od kilku dni energiczne dochodzenie, starając się wydobyć od piłkarzy ligowego zespołu szczegóły, które umożliwiłyby wpadnięcie na trop afery i stwierdzenie kto namówił zawodników do nagłego opuszczenia Polski.

Zarząd Legii nie przypuszcza bowiem, by zawodnicy sami z własnej inicjatywy zdobyli się na b. kosztowną eskapadę. Przypuszczać raczej należy, że uczynił to ktoś komu zależało na osłabieniu Legii w ostatnich meczach ligowych.

Gracze ligowego zespołu przypomnieli sobie obecnie b. ciekawy szczegół, który miał miejsce po meczu ze „Śląskiem". Z szatni wywołany został przez jakiegoś nieznanego nikomu pana Nawrot, który pociągnął za sobą Martynę. Gracze ci przez kilkanaście minut konferowali w ukryciu.

Jak wynika z dochodzenia czwórka „dezerterów" Legii pojechała jednak Batorym, lecz nie w charakterze pasażerów (nie figurują na liście pasażerskiej) a członków załogi. Załoga MS. „Batory" rozegrać ma natychmiast po przybyciu do Nowego Yorku spotkanie piłkarskie z tamtejszym polsko - amerykańskim klubem. Będzie to spotkanie rewanżowe, bowiem 1-szy mecz tych drużyn zakończył się wysoką przegraną załogi „Batory' ' w stosunku 8:1. Nasi marynarze wpadli więc na pomysł zasilenia swej drużyny piłkarskiej kilkoma ma znakomitościami piłkarskimi, przy czym wybór padł właśnie na graczy Legii.

Powyższy sensacyjny szczegół wyjaśnia częściowo sytuację, to też nie jest wykluczone, że „dezerterzy" Legii wrócą do kraju. Niemniej jednak prowadzi Zarząd Legii w dalszym ciągu energiczne dochodzenie celem stwierdzenia kto pośredniczył, względnie namówił piłkarzy do opuszczenia klubu w tak ciężkiej dlań chwili.

Coś dla narciarzy

PZN wprowadza „narciarską odznakę nizinną"

Kraków, 27 października.

W nadchodzącym sezonie zimowym Polski Zw. Narciarski utworzy „narciarską odznakę nizinną" w celu propagowania zimowej turystyki i dla roz woju narciarstwa nizinnego.

Propaganda narciarstwa na nizinach ma duże znaczenie dla wychowania fizycznego i krzewienia narciarstwa na kresach, gdzie wobec obfitych opadów śnieżnych narciarstwo stać się może środkiem komunikacji ludności oraz czynnikiem propagującym krajoznawstwo zimowe. Regulamin odznaki nizinnej został już opracowany.

* * *

W ubiegłym sezonie zimowym P. Z. N. otrzymał od PUWF wyłączność w Polsce organizowania kursów i obozów zimowych. Z powodu wyjątkowo złych warunków śnieżnych, wiele obozów i kursów w sezonie ubiegłym nie doszło do skutku, przeto w sezonie nadchodzącym akcja wyszkoleniowa będzie prowadzona bardziej intensywnie. Wszystkie instytucje zamierzające uruchomić w sezonie nadchodzącym kursy narciarskie i obozy zostaną zawiadomione okólnikiem o warunkach technicznych.

Szkolenie na kursach prowadzić będą egzaminowani instruktorzy P. Z. N. W projekcie jest organizacja kursów ryczałtowych w zimowych miejscowościach. Uczestnicy będą mogli otrzymać wszystkie świadczenia, jak pomieszczenie z utrzymaniem, naukę jazdy na nartach itp.

* * *

Już w niedługim czasie Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa przy współpracy Państwowego Instytutu Meteorologicznego i Ligi Popierania Turystyki podawać będzie tygodniowy komunikat meteorologiczno - śnieżny, mający tak duże znaczenie dla uprawiających narciarstwo w Polsce. Komunikat ten zawiera dane z około 150 punktów obserwacyjnych z terenu Karpat i innych będąc ważkim czynnikiem obsługi ruchu zimowego przez podawanie warunków śnieżnych i atmosferycznych, jak np. ilość ośnieżenia, jakość, gatunki śniegu, charakter powłoki śnieżnej oraz prognozę na najbliższą przyszłość.

Jak w latach ubiegłych komunikat ogłaszany będzie co piątek w godzinach popołudniowych.

* * *

Miasto Piwniczna przystąpiło obecnie do budowy skoczni narciarskiej i toru łyżwiarskiego. Wybudowanie w tym popularnym letnisku i zdrojowisku skoczni — przyczyni się zapewne do roz winięcia sportu narciarskiego w Dolinie Popradu, jak również do wzmożenia zimowego ruchu turystycznego do Piwnicznej.

Ehrlich w Łodzi

Interesująca impreza tenisa stołowego

Łódź, 27 października.

Od kilku już lat pozbawiona była Łódź wartościowych imprez ping-pongowych.

Pierwszym krokiem na polu ruszenia pingpongu z martwego punktu jest sprowadzenie Ehrlicha, który dziś o godzinie 20-ej rozegra w sali Hakoahu szereg spotkań pokazowych.

Ehrlich jest naszą chlubą w ping-pongu, wysoko cenioną na rynku zagranicznym i po wielu laurach odniesionych w ciągu ostatniego roku na mistrzostwach świata w Pradze, na turniejach w Austrii, Gdańsku, we Francji i Belgii wraca na krótki czas do Polski.

Organizatorzy dzisiejszych zawodów, pragnąc jaknajbardziej wykorzystać pobyt Ehrlicha w Łodzi ustalili jego gry w ramach meczu reprezentacja Łodzi — Hakoah, który będzie zarazem rewią najlepszych rakietek naszego miasta. Ehrlich wystąpi w reprezentacji obok Pari (Orlę), Szyfnysa (Makkabi) albo Zajdemana a za przeciwników mieć będzie ping-pongistów Hakoahu: Joskowicza, Pyila i Ajzenmana.

Obok spotkań Ehrlicha odbędzie się też kilka gier o charakterze lokalnym, które wyłonią przyszłych reprezentantów Łodzi na mecze międzymiastowe.

Dziewięć spotkań, obejrzenie najlepszych ping-pongistów Łodzi oraz jedyna okazja ujrzenia najwyższej klasy światowej w tenisie stołowym, jaką reprezentuje Ehrlich — to wszystko w sumie składa się na niezwykle interesująco zapowiadającą się imprezę.

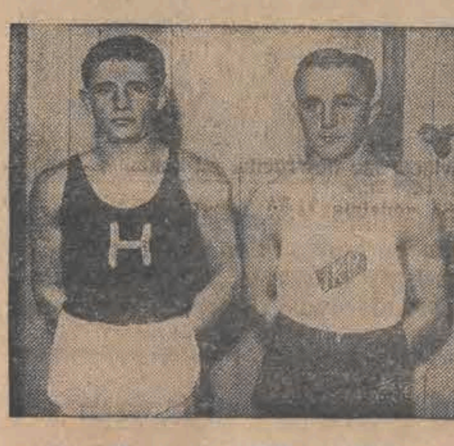

FAGOT I SPODENKIEWICZ
stoczyli ubiegłej niedzieli piękną walkę, w której więcej do powiedzenia miał zawodnik Hakoahu.

Strzelcy polscy

na zawodach w Rzymie

Rzym, 27 października.

Wczoraj w Rzymie otwarte zostały Międzynarodowe zawody w strzelaniu do gołębi. Udział w zawodach bierze 300 uczestników z różnych państw Europy.

Z Polski startują: mistrz świata Kiszkurno i Kiwerski.

Na uroczystościach otwarcia obecny był przedstawiciel ambasady R. P., p. Chromecki.

Ostatnie spotkania ligowe

W najbliższą niedzielę, dnia 1-go listopada zostaną zakończone rozgrywki ligowe. Ł.K.S. wyjeżdża do Katowic, gdzie grać będzie z Dębem, we Lwowie odbędzie się mecz Pogoń — Warszawianka, w Warszawie Legia — Wisła, w Wielkich Hajdukach Ruch — Warta i w Krakowie Garbarnia — Śląsk.

O wejście do Ligi odbędą się również ostatnie mecze: w Krakowie Cracovia — Brygada i w Wilnie Śmigły — A.K.S.

Najbliższe mecze w klasie A

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A: na boisku U.T. o godz. 11-ej U.T. — Ł.K.S. Ib; na boisku Ł.K.S. o godz. 11-ej Ł.T.S.G. — Wima, na boisku Widzewa o godz. 11-ej Widzew — S. K. S., na boisku W.K.S. o godz. 11-ej W.K.S.— P.T.C. i na boisku Sokoła w Pabianicach o godz. 11-ej Sokół (Pabianice) — Burza.

WIMA buduje halę sportową

Jak się dowiadujemy, Wima buduje na własnym boisku przy ulicy Rokicińskiej halę gimnastyczno-sportową. Hala prawdopodobnie będzie jeszcze w tym roku wykończona, przyczem będzie w niej można rozgrywać również niektóre konkurencje lekkoatletyczne, jak skoki i ewentualne biegi i rzuty.

Zapaśnicy łódzcy na wyjazdach

W sobotę i niedzielę reprezentacja zapaśnicza Łodzi rozegra pierwsze swe zagraniczne mecze międzymiastowe. Mianowicie, w sobotę, 31-go b. m. Łódź walczyć będzie w Elblągu, a w niedzielę, 1-go listopada w Królewcu z reprezentacjami tych miast. Wyjazd ekipy zapaśników łódzkich pod kier. prezesa Ł.O.Z.A. rejenta Rżewskiego nastąpi w piątek.

Tabela strzelców ligowych

Po ostatnich meczach ligowych na pierwszym miejscu w tabeli strzelców znajdują się Peterek i Wilimowski, którzy zdobyli po 18 bramek. O zdobyciu tytułu „króla strzelców" w tym sezonie przez jednego z nich zadecyduje więc najpewniej ostatni mecz Ruchu w nadchodzącą niedzielę.

Dalsze miejsca w tabeli zajmują: 12 bramek Lewandowski i Matjas, 10 bramek — God, 9 bramek — Pazurek, Wodarz, Szerfke, 8 bramek — Herman, Kessner, Gondera, 7 bramek — Król, Wolski, Szwarc i t. d.

Narciarskie mistrzostwa Polski

Kraków, 27 października.

Termin 18 Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o mistrzostwo Polski, został uchwałą zarządu głównego PZN rozdzielony, a mianowicie:

W dniach 31 stycznia do 2 lutego 1937 odbęda się zawody w kombinacji norweskiej (klasycznej), biegach na 18 klm. 50 klm. oraz otwarty konkurs skoków. Termin tych zawodów jeszcze nie został ustalony.

W dniach 6 i 7 marca 1937 r. odbedą się w Zakopanem: bieg zjazdowy slalom i kombinacja alpejska.

Bieg rozstawny 4 x 10 klm. o mistrzostwo Polski i puchar red. St. Faechera odbedzie się, jak zwykle w dniu 31 grudnia 1936 r.

Dobre wyniki w meczu

lekkoatlet. Włochy—Austria

W meczu lekkoatletycznym Włochy pokonały Austrię 73,5:50,5 pkt. Na meczu osiągnięto szereg dobrych wyników, ustalając trzy nowe rekordy krajowe.

Wyniki meczu przedstawiają się następująco: 100 m. Mariani (Włochy) 10.8 sek. 400 m. Lanzi (Wł.) 48,6, 800 m. Beccali (Wł.) 1:53,3 przed Eichbergerem (Austria) 1:53.4 (nowy rekord austriacki), 5000 m. Pellin (Wł.) 15:25,3, 110 m. przez płotki Caldana (Wł.) 15 sek., 400 m. przez płotki Mori (Wł.) 55,8 sek., skok wzwyż Natale (Wł.) 1,80, skok w dal Caldana (Wł.) — 7,08, skok o tyczce Proksch (Austria) 4.05 (rekord Austrii) przed Hanzwicklem (Austria) i Innocentim (Wł.) po 4,01 (rekord Włoch). rzut kulą Coufal (Austria) 14.35, rzut dyskiem Oberweger (Wł.) 48,16, rzut oszczepem Agosti (Wł. 61,85, sztafeta olimpijska (Wł.) 3:29,3 przed Austrią 3:37,1.

Nowy rekord

Holenderki Senff

Duesseldorf, 27 października.

Mistrzyni olimpijska Holenderka Nida Senff ustaliła znowu rekord światowy w pływaniu osiągając na 100 m. na wznak fantastyczny wynik 1:13.6. Senff poprawiła własny rekord światowy prawie o 2 sekundy.

Na tych samych zawodach Villy den Ouden przepłynęła 100 mtr. stylem dowolnym w czasie 1:05.

Przejechali 10 000 klm.

aby rozegrać mecz międzyszkolny

W Ameryce odbywają się obecnie międzynarodowe spotkania międzyszkolne. Pierwszy zakontraktowany mecz odbył się pomiędzy wyższą szkołą z Long Island a politechniką z Meksyku. Aby rozegrać to spotkanie, Meksykanie **musieli przejechać aż 10,000 klm.**

Echa strajku

piłkarzy Wisły

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o „strajku" piłkarzy Wisły Madejskiego i Sitki dowiadujemy się, że przyczyną nie wstawienia Łyki na mecz z Ruchem był fakt, przebywania Łyki póżno w nocy w lokalu rozrywkowym w przed dzień meczu z Dębem.

Zarząd Wisły wystąpił ostro przeciw ko niekarności wszystkich 3-ch zawodników, rezygnując z ich usług w ciężkim meczu z Ruchem. Klub uważa słusznie że moralne wartości idei sportowej należy wyżej stawiać nad interes własnego klubu.

Przeciwko Olimpiadzie

wypowiada się prof. Piasecki

Profesor Uniwersytetu Poznańskiego p. Piasecki wygłosił odczyt na temat „Sport olimpijski a wychowanie".

Prelegent, opierając się na wynikach ostatnich Igrzysk w Berlinie, doszedł do wniosku, że Polska winna się wycofać z przyszłych Olimpiad, gdyż olbrzymie koszta tej imprezy możnaby lepiej wyzyskać dla ogólnego rozwoju życia sportowego w kraju.

Zdaniem prelegenta, znaczenie wychowawcze posiada jedynie t. zw. sport bez trybun, uprawiany bez udziału publiczności.

Lekkoatleci poznańscy

w obronie Cejzika

Szereg czołowych lekkoatletów okręgu poznańskiego z Tilgnerem, Heliaszem. Hoffmanem 1-ym, Hoffmanem 2-im, Dragą Klemczakiem i Turczykiem wystosowało pismo do Polskiego Związku Lekkotletycznego w sprawie zwolnienia trenera Cejzika.

Decyzja ta — piszą poznańczycy — krzywdzi nie tylko p. Cejzika, ale przede wszystkim polskich lekkoatletów, którzy najlepiej mogą osądzić, kto ich najsumienniej i wszechstronnie do walk na bieżni przygotowywał. Lekkoatleci zwracają się do PZLA, by reaktywował Cejzika w charakterze trenera związkowego.

Przygotowania do meczu piłkarskiego z Francją

Wskutek wyznaczenia na marzec spotkania z Francją w Paryżu, kapitan związkowy P.Z.P.N. opracować ma plan przygotowań i treningu piłkarzy w okresie zimowym.

Tenisiści szwedzcy

zwyciężają francuskich

W meczu tenisowym Sztokholm — Paryż zwycięstwo odniósł Sztokholm w stosunku 3:2. Ostatniego dnia Schroeder pokonał Destremeau 6:4, 8:6, 6:0, przechylając szalę zwycięstwa na strone Szwedów.

Miniatury
Humor dla wszystkich

Pan Hieronim przychodzi na pocztę. Przed okienkiem ciągnie się długi ogonek. Pan Hieronim chce się dostać poza ogonkiem. Wywołuje to ostry sprzeciw ze strony innych interesantów.
— Panie! — wołają. — Niech pan stanie ostatni!...
— Nie mogę... — odpowiada pan Hieronim.
— Dlaczego pan nie może?...
— Bo ostatni już tam stoi!

***

W jednym z eleganckich klubów Hollywoodu rozmawia dwóch dżentelmenów.
— Słyszałeś? — pyta pierwszy. — Bil żeni się jutro z tą znaną gwiazdą filmową Joan Hopkins...
— Joan Hopkins?... Któż to jest?
— Nie znasz jej?... Przed tygodniem rozwiodła się z Johnem Hopkinsem...
— Nie znam go również...
— A zanim wyszła za Hopkinsa była żoną reżysera Parkera...
— Nie wiem kto to jest...
— Znasz ją napewno... Przed Parkerem była żoną redaktora Browna, dla którego rozwiodła się z lordem Wendsdayem, będąc przedtem żoną artysty-malarza Mac Kineya...
— Ach, tak!... Więc dlaczegoś mi odrazu nie powiedział, że Bil żeni się jutro z moją pierwszą żoną?!...

***

Mayer przychodzi do lekarza. Doktór opukał go i powiada:
— To nic strasznego, niech się pan nie martwi... W zeszłym roku przechodziłem tę samą chorobę i widzi pan — jestem zupełnie zdrów!
— Tak... — wzdycha żałośnie Mayere. — Ale pan doktór pewnie miał dobrego lekarza...

***

Nauczycielka zwraca się do dzieci:
— Pamiętajcie, kochane dzieci, że każdy człowiek powinien uszanować cudzą własność!... Jeżeli nawet znajdziecie coś na ulicy, powinniście pamiętać, że ktoś tę rzecz zgubił... Nie wolno więc znalezionych rzeczy uważać za swoje... Zrozumiałyście?
— Tak... — wzdycha żałośnie Mayer. — Ale
— A czy które z was znalazło już coś kiedyś na ulicy?
— Mój tatuś znalazł raz zegarek! — wyrywa się Jaś.
— No, i co?... Zatrzymał sobie?
— Nie!... Zaraz zaniósł do lombardu!

***

Pan szef zwraca się do swego buchaltera:
— Panie Klekser, powiedz pan skąd pan ma taką śliczną fryzurę na głowie?... Pan jest zawsze uczesany jak aktor filmowy... Pan pewnie dużo czasu na to poświęca, co?...
— O, tak, panie szefie... — odpowiada buchalter. — Głowa to moja największa słabość!

Hołd armii włoskiej na Sowińcu

Specjalna misja wojskowa włoska z gen. Coselschim na czele w towarzystwie polskiej generalicji złożyła w Krakowie na Sowińcu ziemię, pobraną na Palatynie rzymskim. — Zdjęcie przedstawia uroczysty moment zsypywania przez gen. Coselschi z amfory rzymskiej ziemi, pobranej z Palatynu do masywu Kopca.

Powstańcy zdobyli Escorial

W marszu na Madryt powstańcy hiszpańscy zdobyli Escorial, będący miejscem ostatniego spoczynku królów hiszpańskich. Jak widać na zdjęciu, Escorial stanowi istne cudo architektoniczne.

ABISYŃSKA PARA CESARSKA.

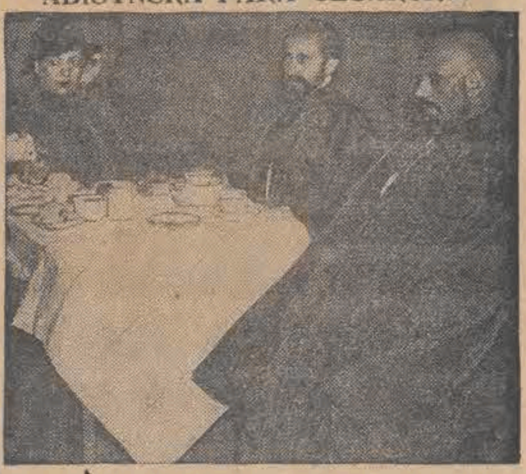

Zdjęcie nasze przedstawia cesarza abisyńskiego Haile Selaissie oraz cesarzową abisyńską, która po raz pierwszy wystąpiła publicznie po przybyciu do Anglii, podczas przyjęcia urządzonego na Ich cześć przez Tow. Abisyńskie. Abisyńskiej parze cesarskiej towarzyszy Ras Kassa.

POWITANIE PREMIERA EGIPSKIEGO W KAIRO.

Premier egipski Nanas-Pasza w drodze powrotnej z Londynu omal nie padł ofiarą katastrofy kolejowej. W Kairo zgotowano premierowi (x) gorące przyjęcie.

Przed głodem i chłodem brońmy współbraci

Codzienna nowelka „Expressu"

Nie wybaczyłam mu

— Powiedziałem ci już, kiedyśmy rozmawiali telefonicznie, że doprawdy nie mogę.

— Słuchaj, nie mów tak. Wiesz doskonale, że musisz mi pomóc. Przecież nie zwrócę się do nikogo innego — prosił Henryk.

— Dlaczego? — zapytał Arnold — Masz bardzo wielu przyjaciół!

— Ale żaden z nich nie ma pieniędzy. Żaden nie mógłby mi nawet pożyczyć tak małej sumy.

— Ja też nie mogę...

— Nie wierzę ci. Znam doskonale stan twoich interesów i dokładnie zdaję sobie sprawę, że tak mała suma nie odgrywa dla ciebie żadnej roli. Zresztą przecież ci zwrócę najwyżej za kilka tygodni.

— Zwrócisz mi? — uśmiechnął się Arnold ironicznie — Od siedmiu lat ciągle pożyczasz ode mnie pieniądze i nie oddałeś mi ani grosza. Dawniej mogłem się nie liczyć z każdym groszem. Ale obecnie moja sytuacja się też zmieniła. Jeżeli nie możesz wybrnąć z długów, to sprzedaj samochód. Przecież tylu ludzi daje sobie doskonale radę bez samochodu.

— Sprzedać samochód? — Oszalałeś — krzyknął Henryk — Wówczas już będę zupełnie stracony. Każdy będzie wiedział, że znajduję się w krytycznej sytuacji i nikt mi nie udzieli kredytu. Muszę przedewszystkim dbać o pozory, to jest najważniejsze!

— Słyszę to już od siedmiu lat. Dość mam tego wszystkiego! Oświadczas ci kategorycznie, że nie możesz już na mnie liczyć!

Spór stawał się z każdą chwilą coraz głośniejszy.

Nagle otworzyły się drzwi.

Do pokoju weszła Helena, żona Arnolda, właścicielka dużego przedsiębiorstwa przemysłowego.

— Co tu się stało? — spytała — Dlaczego tak krzyczycie?

— Dlatego, że twój mąż nie ma zupełnie serca — odparł Henryk — Proszę go by mi pożyczył śmieszną wprost sumę A on mi odmawia. Czy to nie jest skandal? Szczególnie, że mu swego czasu wyświadczyłem bardzo dużą przysługę.

— Ta przysługa mnie już zbyt wiele kosztowała — krzyknął Arnold, nie panując już nad swymi nerwami — Dość mam tego wszystkiego! Powiem ci teraz wszystko, Heleno, powiem w obecności Henryka, by wreszcie mnie przestał szantażować. Wysłuchaj mnie uważnie, a później uczynisz, jak będziesz uważała za stosowne.

Słucham cię, mów — szepnęła Helena nieco zaniepokojona.

— Miałem wówczas zaledwie 24 lata — rozpoczął Arnold swą opowieść — Pracowałem w tym czasie w banku. Zarabiałem stosunkowo niewiele. Ojciec mój, jak ci wiadomo, był człowiekiem zamożnym. Nie chciał mnie jednak wspierać pieniężnie, uważając, że moja pensja powinna mi w zupełności wystarczyć.

Ale niestety mnie nie wystarczała...

I dlatego zacząłem grać na wyścigach, przypuszczając, że tą drogą zdobędę trochę grosza.

Niestety stało się inaczej. Przegrywałem systematycznie i to coraz większe sumy! I wreszcie stało się.

W banku wykryto niedobór...

Dyrektor groził, że mnie odda w ręce policji. Ojcu memu w końcu udało się jakoś zlikwidować tę sprawę.

Pokrył oczywiście całą moją należność.

Od tego czasu minęło już wiele lat.

Rozumiesz jednak jak bardzo mi zależało, żebyś się nie dowiedziała, że mam na sumieniu przestępstwo kryminalne.

Gdyś mnie poznała, byłem już zresztą zupełnie innym człowiekiem. Kierowałem przedsiębiorstwem mego ojca i nigdy już więcej nie splamiłem mego nazwiska.

O moim przestępstwie wiedziało zresztą bardzo niewiele osób, a wśród nich niestety, mój szwagier Henryk. Ten człowiek, który trwoni pieniądze na hulanki trzyma mnie mocno w garści od wielu lat.

Gdy tylko żądał ode mnie pieniędzy, otrzymywał każdą żądaną sumę.

Bałem się powiedzieć tobie o wszystkiem. Bałem się również, by Henryk ciebie nie wtajemniczył w tę sprawę. Nie byłem pewny, czy mi wybaczysz, czy mnie nie porzucisz.

To było najokropniejsze!

Teraz już wiesz wszystko! Nie mogłem dłużej znieść tego wszystkiego! Mój kochany szwagier chce nas zrujnować!

Helena zbliżyła się do męża i uścisnęła go gorąco.

— Ależ kochany mój, przecież ja o tym wszystkim wiedziałam jeszcze przed ślubem — powiedziała cicho — Nie chciałam ci jednak o tem mówić... Biedny Arnoldzie, nigdy mi nawet przez myśl nie przeszło, że ty jeszcze cierpisz przez tę sprawę! Ja ci już dawno wszystko wybaczyłam! Byłeś młody, niedoświadczony!

— Jestem ci niewymownie wdzięczny, Heleno — zawołał Arnold radośnie — Gdybyś wiedziała, ilem wówczas przecierpiał przez tę kobietę! To była niezwykle wyrafinowana istota!

— Przez kobietę! Przez jaką kobietę! — krzyknęła Helena, spoglądając badawczo na męża.

— Przecież powiedziałeś, że wiesz o wszystkim — odpowiedział zmieszany.

— A więc w grę wchodziła jakaś kobieta! Nie, tego nie wiedziałam. Więc ciebie zrujnowała jakaś przyjaciółka! Więc przez nią to wszystko się stało? Teraz dopiero rozumiem. Precz stąd nędzniku! Tego ci nie wybaczę!

— Helenko, ja przypuszczałem... — wybełkotał.

— Nie! Tego ci nigdy nie wybaczę! Słyszysz, nigdy!

I padła na kanapę, zalewając się łzami.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika" Nr.68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43 18-444, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawce i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak, Łódź, Piotrkowska Nr. 49.